Nr. 13. Lwów — Czwartek dnia 18 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 4 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Komentarz do Encykliki.

List publiczny Arcyb. ks. Teodorowicza.

Z Rzymu otrzymujemy następujący list:

Ks. arcyb. Teodorowicz wydał autentyczny komentarz do encykliki, zaaprobowany oficyalnie przez Stolicę św. Komentarz ten ks. arcybiskup poprzedza orędziem do społeczeństwa polskiego, w imieniu którego Ojcu św. potrzeby polskie przedstawił i od którego teraz ma misyę, aby słowa papieskie mu przesłać. W orędziu zajmuje się ks. arcybiskup samą audyencyą u papieża i wysnuwa z niej myśli i wnioski. Z każdego zetknięcia się z Piusem X odczuwa się serce o pokroju szerokim pasterza. I tylko pasterz stawiający nadewszystko obowiązek dla uciśnionych narodów mógł się zdobyć na te tony uczucia dla Polaki, jakie ieją z Encykliki; tylko pasterz zdolen zaręczyć arodowi, że będzie jego orędownikiem przed r dem, tylko pasterz wreszcie w sercu swem sprawiedliwem a miłującem mógł okazać tyle niezale ości, aby Polskę proklamować wobec forum Europy jako jeden naród; i dzięki temu stanowisku papieża, jako przy rozbiorze Polski z wyżyn Watykanu szedł głos protestu, a dziś, po stuleciu rozbicia, głos pasterski uroczyście światu obwieszcza, że dla niego Polska nieuszczuploną i naznacza też jej, w chwili kształtowania się nowych stosunków w chórze narodów miejsce.

W pasterskim też pokroju papieża szukać należy przyczyny, dla której właśnie dzisiaj list do Polaków ogłasza. Serce pasterskie wzrusza się złem, które widzi, daje się porwać uczuciu grozy na widok rewolucyjnej pożogi i z uczuć tych snuje i tka chrześcijańskie myśli. Te zaś zamyka w akcie takim, że ma on raczej charakter chrześcijańskiej homilii, przypominającej światu i narodom prawdy Chrystusowe.

Potrzeba się też dlatego postawić na tem ogólnem stanowisku papieża, ażeby wniknąć w ducha jego Encykliki. Wtedy dopiero rozumie się, jaki konsekwentny, ale jaki bezosobisty jest tok jego myśli i ma się klucz do rozwiązania i motywów i szczegółów papieskiego pisma, w którem ginie to wszystko co drobne i małe, a „dziś" jest tylko kotwicą, o którą uczepia kontury wielkiego programu.

Papież, zapatrzony w łunę rewolucyi, widzi, jak ona z Rosyi przerzuci się i dalej. W takiej chwili niema on na myśli tych czy owych partyj politycznych, tem mniej tych, czy owych osób; dla niego istnieją tylko dwa obozy: obóz wywrotowej rewolucyi i obóz ładu i porządku. I czuje potrzebę papież, patrząc, jak rewolucya jest zorganizowaną i solidarną, skupić i zorganizować obóz przeciwny. Ale przedewszystkiem potrzeba trekrut ać tych, co do tego obozu mają wejść. wziąć rekrutów? Na to odpowiedź ilionowego zastępu katolików, wśród y i przez swą liczbę i przez jednonają w tradycyi narodowej i przez datów religijnych i narodowych, rdzeń.

nich odzywa się Ojciec św., ści i organizacyi i sam staje odając kontury do sformułocznych i religijnych przez eru, synody, związki robotnicze, gram chrześcijańskiej demokracyi.

Jeśliby zaś z tej myśli papieskiej skorzystać mogli i ci, do których wprost się odezwać nie może, ale których położenie i stosunki uwzględnia, tedy myśli Papiestwa, zwrócone ku wschodowi, byłyby ukoronowane.

Polska zaś miałaby misyę szczytną apostolstwa prawdy, o jakiej śnił już dla niej Mickiewicz, a jakąby jej dziś przyznała intuicya wielkiego pasterskiego serca. W ten sposób pojęte myśli papieskie, choć ze swej natury niepolityczne, stałyby się węgłem pod program polityki o wielkich konturach, wrzynający się głęboko zarówno w dzisiejsze stosunki, jak i sięgający daleko w przyszłość.

Co do samego komentarza Ojca św., podnosi przedewszystkiem ks. arcybiskup ścisłość, jaką każde słowo komentarza było przez sfery watykańskie odważane, a i to także, jak Ojciec św. czytanemu okólnikowi z wielką uwagą towarzyszył, od czasu do czasu powtarzając; „tak, tak mówiłem; to, to myślałem etc..."; rozrzewniając się, gdy były czytane wzmianki o Polsce, a w końcu powtarzając z naciskiem; „omnia approbo, omnia approbo". Ks. arcybiskup rozbiera następnie poszczególne ustępy komentarza.

Mówiąc o ustępie, dotyczącym nacyonalistów, przytacza dla lepszego zrozumienia słowa, wypowiedziane przez papieża w maju do ks. Romana Sanguszki, iż rewolucyi nie robią katolicy, ale tylko socyaliści i anarchiści; dotykając kwestyi szkół wskazuje na to, iż Ojciec św. energicznemi zachętami do tworzenia szkół katolickich, o tradycye narodowe opartych, tem samem dał poznać, co sądzi o szkołach rosyjskich, tym kierunkom obcych; jednem zaś zdaniem przytoczonem w komentarzu, iż przestrzegając młodzież przed zawieszaniem wykładów, miał na myśli przyszłość, są zbite wszystkie pseudo komentarze, któreby myśl papieską zwracając ku przeszłości, chciały uczynić narzędziem, użytem w obronie czy prywatnych osób, czy też prywatnych poglądów. Ze szczególniejszym naciskiem podnosi następnie znaczenie komentarza papieskiego, zawarte w słowach, iż Polacy berłu rosyjskiemu podlegli, niejednokrotnie czynem stwierdzili, że z rewolucyą łączyć się nie chcą, a dążą jedynie do odzyskania obywatelskich swych praw. Ten komentarz jest tylko bliższem określeniem przewodniej myśli papieskiej w Encyklice, o której się wyraził kardynał-sekretarz stanu: „iż w niej żadnych nie ma wymówek, są tylko wskazówki".

W końcu zwraca się ks. arcybiskup do tych głosów prasy berlińskiej, które starały się myśl papieską nakręcać ku swoim planom. Tu zaręcza ks. arcybiskup, że w pogłosce o mięszaniu się ambasad do Encykliki papieskiej nie ma ani krzty prawdy. Zresztą zaręczenia są zbyteczne wobec całego ducha, wiejącego z Encykliki, wobec nazwania oficyalnego Polski narodem, które za sobą w konsekwencyi pociąga uwzględnienie praw indywidualnych rozwoju narodowego życia. To zaś najdobitniej Ojciec św. zaznaczył w komentarzu, odróżniając pomiędzy pojęciem rewolucyi a pojęciem dążenia do obywatelskich praw, tem samem rozdzielając pojęcia, które niestety tak często bywają za jedno brane. Zresztą Kościół już dlatego samego nigdyby się nie dał użyć za narzędzie do tępienia narodowego ruchu, gdyż zbyt dobrze zdaje sobie z tego sprawę, że uciskanie narodowości, będące przeciwne sprawiedliwości może być tylko wodą na młyn socyalizmu, coby przecie nie było nawet w interesie tych właśnie kół, które papiestwo mentorują dzisiaj monarszemi mowami, a które przecie z ostatnich wyborów na Śląsku czegoś nauczyćby się były winne.

Na tym przykładzie, jak na kilku innych, wykazuje też ks. arcybiskup, jak się wyrabia opinia Europy o Polsce przez fałszywe, tendencyjne notatki, niestety niesprawdzane dlatego, że sobie lekceważymy opinię zagranicy, która tymczasem, czytając raz po raz to o zamordowaniu jakiegoś biskupa polskiego, to o instrukcyach, otrzymanych przez biskupa petersburskiego, którego notabene nie ma, to o powstaniu w Warszawie, mimowoli identyfikuje społeczeństwo polskie i rewolucyę i wietrzy wszędzie bombę i sztylet. Dlatego też uważa ks. arcybiskup, tak ze względu na polityczne, jak i kościelne stosunki, za rzecz niezbędną utworzenie biura prasowego.

Z narodem bowiem, jak z człowiekiem: kto drażliwy jest na jakieś niesłuszne podejrzenie, temu nie wspominaj choćby zdala o tem, co go boli, bo zadraśniesz, a tak silnie, że pochwałami nie zrównoważysz. Ale jeśli go pochwalisz, ujmiesz go sobie i wolno ci w innem choćby go zganić. Polska, wciąż okrzykiwana za rewolucyjną, daremnie wskazywała na dojrzałość polityczną w Austryi. „W Rosyi jednak inaczej", mówiono. Ale oto przyszedł czas, że i w Rosyi, gdy wir rewolucyi porywa wszystko, Polska znajduje sposobność, aby wykazać dojrzałość polityczną; idą w wir rewolucyi nożownicy, idą socyaliści, idą zorganizowani w Bundzie żydzi, ale to wszystko jeszcze nie naród. Naród się oparł, bo oparły się warstwy inteligentne, oparł się lud, w części nawet robotnicy.

Polska słowem wychodzi z próby ogniowej zwycięsko; jakże wiele to dla niej, skoro jej własnemu poczuciu słowo papieskie w pomoc przychodzi.

W końcu ks. arcybiskup wracając do komentarza, iż jakkolwiek w nim nic z nowych myśli nie jest przydanego, ze starych ujętego, to jednak ze względu na to, że tu Polska z szerszych ram encykliki jest wyjęta i pewne akcenty są w oświadczeniu złożone, jest tu coś więcej, jak sam komentarz, jest iście nowa kreacya ducha.

Wzywa więc wszystkich ks. arcybiskup, aby usunęli niedowierzania, dziś już niczem nie uzasadnione, a będące tylko wodą na młyn jużto zewnętrznych nieprzyjaciół, już wewnętrznych. Liczy też na to, że słowo papieskie zostanie przyjęte w duszę narodu, z którą się sprzęgnie w jedno, wiążąc na nowych drogach narodowych Polskę z Rzymem nierozdzielnie.

Listy z Warszawy.

(Kilka uwag z powodu akcyi przedwyborczej. Stanowisko żydów wobec tej akcyi. Wiadomości bieżące.)

Warszawa 15 stycznia.

Dopiero w dniu dzisiejszym gen. Weiss, czasowy gen.-gubernator Warszawy podczas stanu wojennego, raczył obwieścić narodowi, że pomimo tegoż wojennego stanu zgromadzenia przedwyborcze „mogą się odbywać". Zastrzega się jednak, że zebrania nie mają przekraczać zakresu prawem (?) oznaczonego, a zarazem policya kontrolująca u wejścia do lokalu narad, może sprawdzać, aby do środka weszli tylko ci, którzy mają prawo głosowania, a więc prawyborcy,

Pytanie: jakim sposobem policya będzie sprawdzać kwalifikacye wyborców i na co może być przygotowany wyborca, mający prawo głosu, ale nie mający przy sobie właściwej kwalifikacyi? Jednem słowem każdy, udający się na zebranie przedwyborcze, musi być zaopatrzony w rodzaj paszportu prawyborczego. Szczegół ten nie jest bardzo zachęcający do brania udziału w akcyi przedwyborczej. Prawdopodobnie o to właśnie chodzi rządowi.

Wczoraj też ukazała się pierwsza odezwa obywatelskiego komitetu wyborczego, objaśniająca prawyborców o ich prawach, terminie reklamacyi list, lokalach przedwyborczych, warunkach głosowania i t. d. Termin ostateczny reklamacyi list wyborczych naznaczono na 18 b. m. a więc za dwa dni.

Ponieważ czas ten jest za krótki, przeto komitet zwrócił się za pośrednictwem prezydenta miasta gen. Bibikowa o wyrobienie u władzy centralnej, aby datę przesunięto o dni 10, w przeciwnym bowiem razie nie wszyscy uprawnieni do reklamacyi będą mieli czas i sposobność do poczynienia kroków odpowiednich.

Również i gazety pełne są wyborów... A jednak, pomimo tych wszystkich pozorów, akcya przedwyborcza nie rozpoczęła się dotąd na prawdę, agitacya jest jakby senna, umysły obojętne. Może być, że zebrania przedwyborcze rozgrzeją nieco umysły w tym kierunku. Zanim kwestya nie stanie na gruncie osobistym, tj. zanim kandydaci istotnie się nie wyłonią i walka o nich się nie rozpocznie, dotąd nie będzie jej na prawdę. Jak dalece ospałą jest agitacya, dowodzi, że do tej pory nie umiałbym nazwać kandydatów, choćby z Warszawy, około których skupiają się pewne stronnictwa i którzyby reprezentowali jakikolwiek kierunek wybitny. Półgłosem jedynie wymieniają: hr. Władysława Tyszkiewicza, dalej adwokata Suligowskiego (według innych kandydatura ta jest „niepraktyczną", ponieważ p. Suligowski ma najwięcej szans zostania prezydentem miasta z wyboru, a wybrany posłem, nie mógłby kandydować na to ważne dla kraju stanowisko), adwokata Kijeńskiego, adw. Libickiego, dalej kandydatury mieszane: Aleks. Świętochowski, Natanson, Dickstein i t. d.

W tym spisie znajdziemy więc nazwiska, znane z poprzedniej listy kandydatów do Izby, według dawnego projektu Bułygina, który ustąpił nowemu prawu o ordynacyi wyborczej z 24 grudnia, ale o tem wszystkiem mówi się dziś zaledwie półgłosem, podczas kiedy przed pół rokiem kwestya wyborów była już na porządku dziennym, roznamiętniała umysły, zaostrzała walkę partyjną. Dziś ludzie są bardzo zmęczeni wypadkami, przygnębieni ich skutkami, przedewszystkiem biedą, polityka więc zeszła z piedestalu na drugi plan.

Pomimo to można stawiać pewne przypuszczalne horoskopy o wyniku wyborów. Otóż zdaje się, że narodowe stronnictwa z pewnym odcieniem umiarkowania mają najwięcej szans — nawet w Warszawie. Żydzi stracili dużo widoków. Najpierw okręgi wyborcze są niekorzystne dla nich, bo tylko w dwóch (na dwanaście okręgów w Warszawie) mają widoki przeprowadzenia wyborów, a następnie kłócą się pomiędzy sobą. Tak np. petersburski organ żydowski żargonowy „Hazman" nawołuje do zaniechania bezproduktywnego hasła abstynencyi od wyborów; warszawska „Hacefira" chce bojkotu urny wyborczej. Ten sam rozstrój widzimy i wśród socyalistów. Jeden dowód więcej, że sięgnąwszy do gruntu ruchu, przekonamy się, że (u nas przedewszystkiem) socyalizm a żydostwo, to jedno i to samo.

Przytem raz jeszcze stwierdzić wypada, że ani termin wyborów samych, ani termin zwołania Dumy nie zostały określone. Pesymistyczne przypuszczenia „Mołwy" („Rusi") zyskują tym sposobem coraz więcej prawdopodobieństwa.

W ostatnich dniach zrobiono znaczne odkrycia wśród tajnych kółek żydowskich. Zabrano mnóstwo broni, broszur, papierów, także i aresztowania wśród kół „Bundu" i innych partyj były liczne. Zdaje mi się, że chwalenie się ze strony władzy (tak przynajmniej wnieść można z artykułów w „Warsz. Dniewniku"), jakoby odkryto i uwięziono cały sztab główny tych związków, jest trochę nieuzasadnionem.

Wiadomości niektórych gazet niemieckich, zwłaszcza berlińskich o postawieniu przed sąd jednego z naczelników władzy, a więc gen.-gubernatorów z kresów państwa, z powodu podejrzenia o przekupstwo ze strony socyalistów (czytaj: żydów) uważać należy za bezpodstawną plotkę, jedną z wielu zresztą, jakie niektóre organa prasy niemieckiej rozpuszczają od dwóch lat na temat stosunków rosyjskich.

Z prowincyj Królestwa polskiego nadchodzą wieści uspokające. Zresztą u nas ruch agrarny nie ma i nie przybierze podobnych rozmiarów, jak w Rosyi. — Pomimo to wszelkie pogłoski na temat bliskiego zniesienia stanu oblężenia u nas nie są wiarygodne. Władza miejscowa we własnym interesie starać się będzie utrzymać stan wyjątkowy jak najdłużej. *Michał.*

Reforma kościoła rosyjskiego.

Na drodze reform w Rosyi niezmiernie doniosłym jest wiadomy nam z wczorajszego telegramu ukaz carski do prezesa synodu św, metropolity petersburskiego, co do „reorganizacyi narodowego kościoła rosyjskiego. Już to fakt wielce doniosły, że car zwraca się nie do oberprokuratora synodu, który jest osobą świecką, ale do osoby duchownej. Ukaz carski zarządza zwołanie soboru (koncylium a nie konsylium). Dalej powiada car, że reorganizacya (jak się z dokładniejszego telegramu dowiadujemy) ma się odbyć na podstawie ustawy ekumenicznej, — wyraz to ogólnikowo postawiony, więc nie całkiem jasny, ale na wszelki sposób wskazujący, że dni takzwanego „soboru św." skończone.

Zdawna prawosławne duchowieństwo rosyjskie po cichu, a w ostatnim czasie, gdy swobodniej odzywać się już wolno, z całą stanowczością domagało się skasowania soboru św., w którym osoby świeckie rej wodziły. Zależny od jego dyktatury zwierzęcej, w narzędzie policyi zamieniony, w odwiecznym archaizmie skostniały, kościół rosyjski postradał był wszelkie żywe wpływy na lud. A pragnienie życia religijnego było gorące w ludzie; dowodem tego mnóstwo sekt, po części okropnych, bezecnych, a bez wyjątku fanatycznych i ofiarnych. Urzędowy kościół rosyjski polegał na przymusie państwowym, nawracania swoje zawdzięczał knutowi i zamiast instytucyi moralnego podniesienia człowieka, przygotowującej do życia przyszłego, był policyą duchowną, narzędziem planów politycznych.

Z nastaniem ruchu reformowego ocknął się też urzędowy kościół rosyjski. Car zniósł już najhaniebniejsze przywileje kościoła urzędowego, a w łonie duchowieństwa ozwały się przeróżne projekty naprawy. W jednem zgadza się całe duchowieństwo, a to, aby kościół rosyjski nie był nadal od wysokiego urzędnika świeckiego zawisłym. Co do tego zaś, czy ster kościoła ma być złożony w ręce jednego czy kilku duchownych, zdania się rozchodzą.

Jedni są za przywróceniem patryarchatu rosyjskiego, jaki istniał przed ustanowieniem przez rząd synodu św. Drudzy nic nie chcą słyszeć o poddaniu kościoła jednej głowie duchownej i żądają, aby kierował stały komitet biskupów. Najgorliwsi reformiści są za zwołaniem synodu narodowego dla obrad nad zmianami koniecznemi. Nad tym projektem długo się biskupi naradzali i ostatecznie go przyjęli, bo w razie odrzucenia go wybuchu szyzmy się obawiali.

Synod św., na którego czele z urzędu stoi obecnie ks. Oboleński, mąż liberalny, oświadczył w „Cerkownym Listku", że niebawem zwołany zostanie synod narodowy, któremu przedłożony będzie wniosek utworzenia w Petersburgu stałego komitetu biskupów (jaki przy patryarchacie carogrodzkim istnieje). Synod ten mianowałby biskupów i załatwiał wszystkie czysto duchowne sprawy. Raz co roku odprawiałby się synod generalny, w którymby także niżsi duchowni i ludzie świeccy udział brali (W zarządzie patryarchatu carogrodzkiego biorą także udział osoby świeckie, tak zwany tanar).

Jak słychać, pomiędzy mnogimi, domagającymi się reformy kościelnej głosami odzywa się nie mało takich, które na zalety kościoła katolickiego wskazują i przyłączenie się do niego proponują.

Program konferencyi marokańskiej.

Konferencya ma już przed sobą jeden gotowy program, a to francusko-niemiecki, d. 28. września z. r. ułożony i przez sułtana marokańskiego zatwierdzony, który opiewa:

1. a) Organizacya policyi w obrębem granicznym w drodze układu międzynarodowego.

b) Regulamin co do czuwania nad przemycaniem broni i przeszkadzania mu. W pasie pogranicznym stosowanie tego regulaminu przysługa wyłącznie Francyi i Marokowi.

2) Reforma finansowa. Pomoc finansowa dla sułtana przez założenie banku państwowego z prawem emitowania banknotów, któryby objął operacye skarbowe i pośredniczył w biciu monety; dochody mennicze należałyby do magzenu (rządu marokańskiego).

Bank państwowy miałby dokonać sanacyi na polu monetarnem. Otworzone magzenowi kredyty miałyby iść na uzbrojenie i opłacanie wojsk policyjnych, tudzież na pewne pilne roboty publiczne, zwłaszcza na ulepszenie portów i ich materyału.

3) Studya nad uzyskaniem lepszych dochodów podatkowych i utworzeniem nowych dochodów.

4) Magzen ma się zobowiązać, że żadnej z gałęzi administracyi publicznej nie wypuści z rąk swoich na rzecz interesów partykularnych.

Zasada submisyj dla robót publicznych bez względu na narodość.

Konferencya może całkiem według swego uznania zmienić kolej obrad nad punktami tego programu, może nawet zrzec się dyskusyi nad poszczególnymi punktami. Zdaje się, że najpierw wzięte będą pod obrady punkty 2, 3 i 4, odnoszące się do reform finansowych i ekonomicznych.

Zważyć zaś należy, że zasada „wrót otwartych" wcale nie przyjdzie pod dyskusyę konferencyi, jest już bowiem oddawna przyjętą, taksamo, jak udzielność (niepodległość) sułtana, nietykalność państwa i równa bezwzględnie dla wszystkich państw swoboda ekonomiczna". Ale także na założenie banku państwowego i postępowanie submisyjne przy rozdawaniu robót publicznych zgodziły się już prawie pół roku temu Niemcy i Francya. Najdrażliwszym jest punkt 2) co do policyi, który też zapewne dopiero na końcu przyjdzie pod obrady i może nie zostanie załatwiony...

13

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły".

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli to będzie dla księcia pociechą — rzekł Brincken, spojrzawszy na Isę — to zwrócę uwagę, że my tu wcale nie defilujemy przed panem i panią Roosevelt. Są oni tylko symbolem czegoś znacznie, znacznie większego, za czem cała dążąca naprzód ludzkość tęskni. Są oni symbolem przyszłości. I chociaż my Europejczycy nie należymy tak zupełnie do przeszłości, jak ci nieszczęśliwi Indyanie, to jednak jesteśmy starzy w porównaniu z tymi nowymi, wschodzącymi ludźmi: oni uosabiają dzień jutrzejszy, dzień innych. W tem ich siła, a nikt nie pojmuje tego lepiej, jak właśnie Roosevelt. Siłą twórczej fantazyi, właściwej wszystkim wielkim ludziom, widzi już przed sobą obraz amerykańskim duchem poruszanego naprzód świata.

— Tak, tak — rzekł hrabia Mallone — na każdego z nas przychodzi czasami nieprzyjemne uczucie, że już dawno należymy do starego żelaziwa, a tylko nie chcemy głośno się do tego przyznawać. Ale wierz mi, panie Brincken, że dzień Amerykanów także mieć będzie swój wieczor. Być może, że ci mali, żółci ludzie, których Baby widziała dotąd tylko namalowanych na wazach, są powołani w przyszłości do objęcia tronu świata.

Isa ubrała się wcześnie, aby nie stracić ani jednej minuty z muzykalnego poranku u pani Rise Daun t, na który się bardzo cieszyła. Czekała jednak już długo, a Aga, która wyjechała z Baby, nie powracała.

Gdy wreszcie obie się zjawiły, musiały jeszcze się przebierać. Wśród tego opowiadała Aga, że z Tedem Vansittart oglądały wielką bibliotekę kongresu i że potem on zatrzymał je w grillroonie na zaimprowizowane śniadanie:

— Było to zachwycające! — wtrąciła Baby. — Być zaproszoną do restauracyi przez nieżonatego mężczyznę! W tym kraju spadają na człowieka najrozmaitsze niespodzianki. Ogromnie mi się to podoba.

W ten sposób spóźniły się panie na poranek.

Gdy weszły do białej, lekko złoconej sali, uderzył je gwar głosów, była bowiem właśnie przerwa w koncercie. Scisk był wielki, mimo to uprzejma gospodyni, ubrana, jak zawsze, w kolory słońca, przeprowadziła ambasadorową aż do pierwszych rzędów krzeseł, gdzie było zachowane dla niej jedno miejsce wolne. Hrabina Mallone usiadła z miną królowej.

Erich Brincken i Ted Vansittart oczekiwali u wejścia i natychmiast zbliżyli się do hrabiny Clam Crâven i jej córki.

— Nareszcie, nareszcie! — mówił Ted do Baby. — Bardzo późno pani przyszła. Lecz pójdźmy; upatrzyłem miejsce, na którem nikt nam przeszkadzać nie będzie a przyniosłem ze sobą fotografie gry polo w Newporcie, które pani chciała widzieć.

Erich i Isa zaś przecisnęli się przez tłum gości w sali i przeszli do następnego pokoju. Zdawało się Isie, że została nagle przeniesioną do jednej z malutkich komnat pałacu w Kioto. Ściany były tu zawieszone japońskiemi malowidłami; na złotem tle wiły się gałązki biało kwitnących wiśni i fioletowych wistaryj, skomponowane przed stuleciami przez nieznanego artystę. Matowe światło spływało z ampli, wyrobionej na kształt dużego kwiatu lotosu, zwieszającej się z sufitu. W wazie bronzowej, którą opasywała długa, zielonawa jaszczurka, tkwiły dziwaczne orchidee.

— Pokój jak w bajce — rzekła Isa, rozglądając się w około i mimowoli tłumiąc głos — Czy tu zostaniemy?

— Z największą przyjemnością — odrzekł Erich i podsunął jej miękkie, nizkie karło.

Isa usiadła. Nie patrzyła na Ericha, lecz czuła jego wzrok na sobie. I odrazu opadł ją lęk, jakby się znalazła przed rozstrzygnięciem swego losu.

— Boję się — rzekł Erich, — że stąd nie będzie pani dość dobrze słyszeć śpiewaczki.

I podał jej program. Lecz ona odłożyła go na bok i rzekła:

— Nie chciałabym z góry wiedzieć, co będzie śpiewane. Pragnęłabym dziś pić tony, jak złote wino, a mniejsza o to, jak się to wino nazywa i skąd pochodzi. Nie chcę także widzieć śpiewaczki. Przy muzyce wyobrażam sobie zawsze, że jestem zupełnie samą, a tony są tylko mojem własnem uczuciem, które nagle dźwięczyć zaczęło. Są muzyki, które dla mnie są czemś więcej, niżeli wszystkie słowa, które wydają mi się wyrażeniem mego najtajniejszego ja i takie muzyki są szczęściem tak wielkiem, że większego ponad nie nie znam.

— Już raz mówiła mi pani, że muzykę przenosi pani ponad wszystko — odpowiedział Erich — i odtąd często myślałem o tych słowach pani. Pozwalają one odgadywać charakter pani, nawet los pani. Muzyka bowiem jest tą sztuką, która wychodzi najdalej poza materyalny świat i daje nawięcej zapomnienia rzeczywistości. Kto więc przenosi ją ponad wszystkie inne sztuki, musiał otrzymać w życiu nie wiele z tego, czego od życia się spodziewał i szuka ratunku w ucieczce do idealnego świata.

Isa smutnie skinęła głową:

— Może być, że tak jest. Ale o życiu każdego człowieka można napisać dwie książki: jedną, jak on sobie życie wymarzył, drugą, jakiem życie było.

Erichowi wydała się w tej chwili Isa ucieleśnieniem niespełnionych jego tęsknot. Zdjęła go ogromna litość i nagle doszedł do przeświadczenia, że jedynym, prawdziwym celem jego życia może być tylko ta kobieta i stworzenie jej przyszłości takiej, w którejby znikła cała jej pamięć minionych złych dni.

— Marzyłem — rzekł miękkim głosem — że najwyższem szczęściem jest dać szczęście tym, których się kocha.

(C. d. n.)

Korespondencye.

Paryż 13 stycznia.

(Przed wyborem prezydenta republiki. — Senat, izba posłów. — Elekcya po swym wyborze. — Przydomki poprzednich prezydentów. — Początek i koniec ich rządów.)

Kongres wersalski miał się odbyć we wtorek. Atoli rada ministrów, pod przewodnictwem Loubeta, uchwaliła na wniosek Fallieresa odroczyć wybory do środy. Stało się to dlatego, ponieważ senatorowie rozjeżdżają się pod koniec tygodnia, a wielu z nich wraca do Paryża dopiero we wtorek z rana. Ci zatem nie mogliby już uczestniczyć w pełnem posiedzeniu kongresu. Gdy list ten dojdzie do rąk czytelników, znanym już będzie wynik wyborów, dlatego nie piszę o kandydatach.

Fallieres rozesłał do członków senatu i izby poselskiej zaproszenia osobiste na zgromadzenie narodowe, które będzie obradowało w Wersalu. Senat francuski liczy 300 członków; najmłodszy z nich może liczyć lat 40. Wybiera się ich na lat 9; co 3 lata odbywają się wybory 1/3 części senatu. Izba deputowanych liczy 591 członków; jeden poseł przypada na 70.000 mieszkańców i jest wybierany na 4 lata. Wyborca może liczyć najmniej 21 lat, a wybrany najmiej 25. Wybranym do parlamentu może być tylko ten, kto uczynił zadość obowiązkom czynnej służby wojskowej. Prezydenta republiki wybiera, jak wiadomo, na lat 7 kongres obu izb, liczący 891 członków. Wybranym zostaje ten, kto otrzyma przy komplecie co najmniej 446 głosów, tj. absolutną większość. Posiedzenie kongresu rozpocznie się 17 bm. o godz. 1. popołudniu.

Rząd francuski zajmuje się sprawą formalności, jakie będą dokonane po ogłoszeniu wyniku skrutynium. Nowo wybranemu prezydentowi nie będą oddawali nadzwyczajnych honorów, należących naczelnikowi państwa, będącemu przy władzy. Tę dzierżyć będzie po dzień 18 lutego Emil Loubet. Jedynie tylko z kurtoazyi minister spraw wewnętrznych wraz z kilkoma kolegami odprowadzi nowo wybranego do jego mieszkania, przy którem będzie ustawiona stale straż honorowa. Dopiero 18 lutego odbędzie się uroczyste objęcie władzy przez elekta. Pojedzie on pod eskortą do pałacu Elizejskiego, gdzie mu wręczy odznaki i klucze od domu ustępujący prezydent, Loubet.

Wesoły ludek francuski nadawał zawsze prezydentom republiki jakieś miana żartobliwe, lub łączył ich nazwiska z jakimś dowcipnym zwrotem. Thiersa nazywali przeciwnicy „nudnym starcem“; z Mac Mahonem wiązał się okrzyk: „Ty le wody, tyle wody!“ Gdy kto się wyraził: „Co to za nieszczęście mieć ziecia!“ — wiedziano, że mowa o J. Grévym. Sadi Carnota nazywano „drewnianym człowiekiem“; Casimir Périer był „stojącym kołnierzem“; Félix Faure „Ludwikiem XIV. z cynku“, wreszcie nazwisko Loubeta jest nierozłączne ze słynnym kapeluszem, jaki mu nacyonaliści strącili z głowy podczas wyścigów w Auteuil.

Nie od rzeczy będzie przemówić dziś i o okolicznościach, wśród jakich wymienieni prezydenci rozpoczynali i kończyli swe rządy.

Podczas wyborów do parlamentu wystąpiono z kandydaturą Thiersa od razu w 100 okręgach. Został wybrany w 26, a w wielu departamentach otrzymał przeważne mniejszości. Thiers padł skutkiem uchwały izby 24 maja 1873. Wówczas ks. de Broglie wystąpił z kandydaturą marmarszałka Mac-Mahona. W posiedzeniu brało udział 721 członków, ale głosowało tylko 391; Mac-Mahon został wybrany 390 głosami. Wielkie szanse miała wtedy kandydatura księcia d'Aumale, lecz on za poradą hr. Chamborda cofnął swą kandydaturę.

Wyborowi Grévy'ego towarzyszył rodzaj „entente générale“; otrzymał on w styczniu 1879 głosów 563, a jego kontrkandydat, generał Chanzy, tylko 99. W 7 lat później Grévy ponowił swą kandydaturę i został wybrany 457 głosami, przeciw 68, które padły na Brissona. W czasie swego urzędowania „papa“ Grévy musiał się podać do dymisyi z powodu matactw orderowych własnego zięcia. Na kongresie wersalskim wybór padł na Sadi-Carnota, którego później zamordowano. Nastąpił po nim Casimir-Périer, ówczesny minister spraw zagranicznych. Dlaczego Périer w ciągu swych rządów złożył godność, nie jest dotąd wyjaśnionem. Utrzymuje się zdanie, że on, jako bardzo prawy człowiek, nie chciał się wdawać w różne matactwa i skutkiem tego miał wielu nieprzyjaciół, którzy mu wielce utrudniali ster rządów. Wybór następny był niespodzianką. W walce Brissona z Waldeckiem-Rousseau zwyciężył trzeci: Félix Faure. Kandydaturę Loubeta zwalczali przed 7 laty nacyonaliści, z Déroulédem na czele. Loubet otrzymał przy wyborze 483 głosów przeciw 279, które padły na Méline'a. Za dni kilka przekonamy się, jaką rolę odegra Déroulède przy obecnych wyborach. Popiera on wraz ze swym obozem kandydaturę Doumera.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 17 stycznia 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 18 stycznia Pryski Panny — Gr. kat. Fteopempta — Kal słow. Jaropełka.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.

W piątek 19 stycznia Ferdynanda. — Gr. kat. Bohojawł. Hosp. — Kal. słow. Ratymira.
Wschód słońca 7·50 zachód 4·33.

W sobotę 20 stycznia Fabiana i Sebast. — Gr. kat. Sobor ś. Joana. — Kal. słow. Sebastyana.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·34.

— **Z wydziału krajowego.** Zastępca marszałka, dr. T. Pilat, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem na Rivierę. Marszałek powołał do urzędowania w wydziale kraj. zastępcę członka wydziału, posła St Jędrzejowicza.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 18 bm. dr. K. Twardowski: O filozofii średniowiecznej. — Sala XIV uniwersytetu, II. p. ulica św. Mikołaja l. 4. Początek o godzinie 7.

— **Z uniwersytetu.** Imatrykulacya tych uczniów, którzy nie stawili się do imatrykulacyi w grudniu r. z., odbędzie się w czwartek 25 bm. o 11 rano.

÷ **Odczyt redaktora Libickiego** (z Warszawy) zgromadził wczoraj wieczór w jednej z sal politechniki kilkaset osób, w tem bardzo wiele pań. Prelegent mówił bardzo zajmująco na temat: sytuacya w Królestwie polskiem.

÷ **W foyer teatru** umieszczony zostanie staraniem profesorów szkoły przemysłowej marmurowy medaljon p. Z. Gorgolewskiego, twórcy gmachu teatralnego.

÷ **Zebranie kolejarzy,** które odbyło się wczoraj we Lwowie, uchwaliło wstrzymać się na razie z rozpoczęciem biernego oporu. Dalej uchwalono popierać żądania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania z trzymiesięcznem osiedleniem się i nie dopuścić do tego, aby prawo to przez jakiekolwiek wpływy zostało wypaczone.

Z Krakowa donoszą nam: Były bannistrz Bachowski, redaktor „Nowego kolejarza“, zwołał w Podgórzu zgromadzenie kolejarzy celem wywołania biernego oporu. Na zgromadzenie przybyli bardzo licznie przeciwni mu kolejarze, grupujący się około partyi socyalno-demokratycznej, skutkiem czego Bachowski opuścił salę. Kolejarze potem uchwalili oświadczyć się przeciw biernemu oporowi na stacyi podgórskiej.

÷ **Zebrania syonistyczne,** których cztery zwołano na wczoraj, nie miały szczęścia. Jednego z nich wcale nie otwarto, a dwa musiały być rozwiązane wskutek ostrej polemiki i awantur, jakie wybuchły między syonistami a socyalistami.

÷ **Defraudacye w magistracie.** Z powodu odkrycia malwersacyj w miejskiej kancelaryi egzekucyjnej, o których już donosiliśmy, zarządził dyrektor kancelaryi badania także drugiej kategoryi aktów pieniężnych tj. pobranych depozytów. Dochodzenia są dopiero w toku, lecz już wykryto braki i nieporządki w depozytach. Z kół magistrackich oznajmiają, że skonstatowany dotąd brak wynosi zaledwie 68 koron. Oficyał magistratu p. Lorenz, kierownik kancelaryi egzekucyjnej i właściciel dużej piekarni, którego miano za niedbalstwo w nadzorze przenieść do innego departamentu, został zatrzymany w kancelaryi egzekucyjnej aż do czasu zupełnego ukończenia dochodzeń z depozytami, księga depozytowa zaś zamkniętą jest pod kluczem radcy Bachowskiego.

„Sł. pol.“ donosi jeszcze o odkryciu „nieformalności“ w biurze dobroczynności, gdzie stwierdzono brak rozmaitych kwot pobranych przez rozmaitych funkcyonaryuszów tytułem opłat za leczenie w szpitalu itp. Na razie polecono brakujące kwoty pokryć zaliczkowo z kasy miejskiej i czynią się starania, celem ściągnięcia ich od funkcyonaryuszów.

÷ **Aresztowanie fałszerza-maniaka.** W ręce policyi lwowskiej wpadł wczoraj fałszerz dokumentów, maniak, znany już władzom i karany przez sądy krakowskie za sfałszowanie dokumentów, na podstawie których został mianowany auskultantem sądowym. Jest to Jan Petyra vel Połoтyński. Obecnie popełnił on znowu ogromnie sprytne fałszerstwo, które jednak zostało wykryte a sprawca jego dostał się do więzienia. Sprawa miała przebieg następujący: W pierwszych dniach bm. zgłosił się w urzędzie parafialnym w Tarnopolu mężczyzna w sile wieku i przedstawiwszy się jako Zakrzewski, pełnomocnik rodziny książąt X prosił o dodatkowy wpis do ksiąg metrykalnych chrztu 9-letniego syna tej rodziny, urodzonego w Tarnopolu. Równocześnie przedstawił ks. proboszczowi reskrypt namiestnictwa, zezwalający na to, oraz odezwę urzędu parafialnego św. Maryi Magdaleny we Lwowie, gdzie miał się odbyć chrzest owego chłopaka. Wobec tego urząd parafialny w Tarnopolu sprawę przychylnie załatwił. Ponieważ jednak proboszcz w Tarnopolu znał przypadkiem podpis i pieczęć urzędu paraf. św. Maryi Magdaleny, a i jedno i drugie wydało mu się na przedłożonej mu odezwie podejrzane, odniósł się telegraficznie do Lwowa, skąd nadeszła odpowiedź, że odezwy takiej nie wydano. To samo okazało się następnie z reskryptem namiestnictwa. Po stwierdzeniu tedy fałszerstwa, oddano całą sprawę prokuratoryi państwa, która poleciła dyrekcyi lwowskiej policyi przeprowadzić dochodzenie. Z ramienia policyi objął sprawę koncep. Dzierżyński i w krótkim czasie wpadł na ślad sprawcy fałszerstwa.

W czasie dochodzeń stwierdził p. Dzierżyński, że ów jegomość był także w konsystorze łać. we Lwowie, przedstawił się tam jako Zakrzewski, koncyp. n adw. dr. Czajkowskiego w Przemyślu i tam brał odpisy z dokumentów rodziny ks. X., niesfałszowanych, że dalej robił podobne odpisy metrykalne w parafii OO. Bernardynów, dla celów rzekomo heraldycznych. Konferując następnie z urzędnikami konsystorza łacińskiego we Lwowie dowiedział się p. Dzierżyński od jednego z nich, że ów Zakrzewski, z wyglądów przypomina bardzo jego kolegę szkolnego Potyrę-Połotyńskiego. To ułatwiło znacznie dalsze śledztwo, ponieważ nazwisko Połotyńskiego znane już było z pierwszego jego procesu. Chodziło więc obecnie o wyszukanie miejsca jego pobytu.

Na podstawie zapisków meldunkowych zbadano, że przy ul. Badenich 9 mieszka Jan Dunin-Wąsowicz Połotyński, kandydat praw i b. guwerner ks. Woronieckiego. Okazało się jednak następnie, że w kamienicy tej osoby tego nazwiska nie znają, że natomiast mieszka tam Janusz Korybut Woroniecki, rzekomo urzędnik namiestnictwa. Tymczasem stwierdzono, że w namiestnictwie nie ma urzędnika tego nazwiska. Wobec tego kom. Dzierzyński udał się do mieszkania tego jegomościa, a ponieważ wygląd jego zgadzał się z rysopisem owego fałszerza, rozpoczął indagacye. Przyparty do muru, przyznał się indagowany do właściwego nazwiska, Potyry-Połotyńskiego, a pod groźbą konfrontacyi z osobami, z któremi przeprowadzał fałszerstwo, przyznał się następnie i do samego czynu; przeprowadzono tedy rewizyę w mieszkaniu i znaleziono tam 20 sztuk podrobionych pieczęci rozmaitych urzędów, kilkadziesiąt odbitek pieczęci, cały kufer dokumentów tabularnych, odnoszących się do pierwszych rodzin w Polsce, zbiór odpisów metryk, dalej wspaniałą bibliotekę dzieł heraldycznych i herbarzy oraz paszport z fotografią Połotyńskiego, wystawiony na nazwisko księcia X. i wizowany przez konsulat.

Wszystkie te dokumenty zabrano, aresztowane Połotyńskiego, poczem dalsze śledztwo objął komisarz Stankiewicz. Przed nim zeznał Połotyński, że fałszerstwo dokonał z żalu, że owa linia ks. X. jest na wymarciu, nie mając męskiego potomka.

Na podstawie całego szeregu momentów opiera policya przypuszczenie, że ów Połotyński jest umysłowo chorym, maniakiem-fałszerzem, że jednak w kierunku fałszowania dokumentów ma zdolności ogromnie rozwinięte, wprost genialne.

Dodatkowo nadmienić warto, że Połutyński został przed paru dniami przyjęty do gal. kasy oszczędności, wykazawszy się sfałszowanem poleceniem pewnej wybitnej osobistości.

÷ **Księga adresowa m. Lwowa,** rocznik X, opuściła prasę nakładem niestrudzonego jej wydawcy p. Fr. Reichmana. Dział informacyjny tej księgi, jak zawsze, bardzo sumiennie opracowany i przejrzyście zestawiony, wzbogacony został w bieżącym roczniku wykazem właścicieli realności we Lwowie, według alfabetycznego porządku ulic i placów. Księga adresowa Lwowa stała się, właśnie dzięki swej dokładności, czemś tak niezbędnem dla naszego kupiectwa i dla osób prywatnych, że brak jej stałby się klęską dla naszego miasta. Wiedzą o tem wszyscy i dlatego p. Reichman w pracy swej doznaje ze wszystkich stron bardzo wydatnego a tak zasłużonego poparcia.

Kronika krajowa.

Meningitis. Zapalenie opon mózgowych znowu pojawiło się w Krakowie. Skonstatowano tę chorobę u 11-letniego Józefa Bosaka, syna szewca, zamieszkałego przy ul. Straszewskiego. Także w okolicy Krakowa i na Śląsku pruskim zdarzyły się wypadki meningitis.

Szpiegostwo na rzecz Rosyi. Donosiliśmy już wczoraj o aresztowaniu w Kętach geometry Speisera pod zarzutem szpiegowania na rzecz Rosyi. W tej sprawie donoszą z Kęt: W niedzielę 14 bm. zjechał do Kęt radca sądowy p. Pelc, jako sędzia śledczy z Wadowic, przeprowadził wobec zastępcy prokuratora dra Rosnera rewizyę w biurze i mieszkaniu tutejszego geometry ewidencyjnego, Salomona Speisera, a następnie aresztował go i zarządził odstawienie do więzienia śledczego w Wadowicach. Następnie udał się p. Pelc do Białej i 15 bm. rano zarządził aresztowanie Leona Frauenknechta, pomocnika przy geometrze ewidencyjnym w Białej.

Hajdamacka agitacya nie ustaje — wszech ukraińskie wiece trapią codziennie spokojne dotąd wioski i miasteczka. Burzyciele nie ustają w swej robocie destruktywnej. „Diło“ przepełnione jest ciągle stronniczo zabarwionymi opisami „wiec ta manifestacij“. Z kolei przychodzi nam donieść, że wywrotowcy ukraińscy, pod przewodem, co z ubolewaniem zaznaczamy, duszpasterzy ludu ruskiego, zarazili jadem niezgody i nienawiści powiat jarosławski. Pościągano tam ciemne masy do Woli zaleskiej, inicyatorem był paroch J. Kosonocki. Przewodniczył chłop-radykał S. Jakubowicz. Ks. Kosonocki odczytał krwawy manifest „nar. komitetu“ i „pouczał włościan o reformie wyborczej, w czem mu był pomocnym chłop-socyalista, P. Nowakowski. On też przemawiał na wiecu „poufnym“ w Michałowcach i Świętem.

Dalej odbyły się wiece ze śpiewami i spacerami: w Tłumaczu, Oleszy i Markowcu. W powiecie brzozowskim wiecowali ukraińcy w 14 wsiach, po obu brzegach Sanu. We wsi Siedliskach przewodniczył miejscowy paroch, a referował z „żarem“ paroch Żarski. Do br. Gautscha zatelegrafowano, że mieszkańcy Siedlisk stanowczo nie ścierpią „nijakoho obkrojenja ani pofalszowanja prawa wyborczoho“. Naturalnie, że nikt wiecownikom siedliskim nie wyjaśnił, iż prawo wyborcze, o którem mowa, wcale jeszcze nie istnieje.

W powiecie husiatyńskim wiecowano w Postołówce i w Czarnokońcach. Wiec zagaił paroch Petro Myćkowski, a referował par. J. Hordijewski.

Następne wiece mają się odbyć w powiecie złoczowskim i zborowskim: w Białym Kamieniu (ref. Wityk), w Sasowie (ref. par. Markiw), w Krugowie r. p. Pełechatyj, w Olesku (r. p. Cebrowski), w Zakomarzu (r. p. Taniaczkiewicz), w Skwarzawie (r. p. Pańczyszyn), w Lackiem wielkiem (ref. rad. Łacharczuk), w Snowiczu, w Pługach (r. p. Kuźma), w Trościańcu (r. p. Borodajkiewicz), w Horodyłowie, Zarwanicy (r. p. Janowicz), w Jezierney, Daniłowcu (r. p. Baran), w Zarudziu (r. p. Czumak), w Jarczowcu (r. p. Zacharczuk), w Mszanie (r. p. Mołczko), w Olejowie (r. p. Medyński), w Przepiórniku (r. p. Bachtałowski), w Wołczkowcu (r. p. Zarycki), w Moniłowku (r. p. Ilewicz), w Kudyniówce (r. p. Procyk), w Bogdanówce (r. p. Pyłypczuk). Dalej odbędą się wiece w Senieczole (Dolina), Sopowie (Kołomyja), Busowiskach, w Strulbicach i Straszewicach (St. Sambor), w Tarnowcu leśnym (Nadwórna), w Kosowie (Czortków) i w Jaryczowie nowym (Lwów).

Aresztowano w Rawie ruskiej lwowskiego agitatora socyalistycznego, Korkesa, który tam przyjechał i podburzał włościan ruskich.

Kronika powszechna.

§ **Następca Nothnagla.** W ciągu tego tygodnia ma być rozstrzygnięte, kto otrzyma opróżnioną przez śmierć prof. Nothnagla katedrę chorób wewnętrznych na uniwersytecie wiedeńskim. Po długich obradach postanowił specyalnie w tym celu wybrany komitet przedstawić wydziałowi lekarskiemu do ostatecznego wyboru dwóch uczonych: prof. Minkowskiego z Gryfii i prof. Noordena z Frankfurtu nad Menem. Prof. Minkowski był przez dłuższy czas asystentem Naunynsa w Strassburgu, następnie profesorem tamże, potem dyrektorem szpitala w Kolonii, a obecnie wykłada w Gryfii. Rozgłos w świecie naukowym zjednał sobie prof. Minkowski rozprawami z zakresu patologii a zwłaszcza pracami o tworzeniu się cukru w ciele ludzkiem. Prof. Noorden, znany internista, był asystentem Gerhardt'a w Berlinie a obecnie prowadzi jeden z oddziałów szpitala we Frankfurcie nad Menem.

§ **Krwawe wypadki na Węgrzech.** Z Bildo na Węgrzech telegrafują, że z okazyi wyboru sędziów gminnych przyszło tam do wielkich rozruchów. Żandarmerya była zmuszona dać ognia, przyczem 6 osób zginęło, między innemi pewna ekspedytorka pocztowa, która stała w oknie. Z tłumu dano także ognia do żandarmów, z których dwu zginęło, a dwu jest rannych. Zarekwirowano wojsko.

Z Debreczyna donoszą: Z więzienia śledczego wypuszczono na wolną stopę wszystkich aresztowanych w sprawie pobicia starszego żupana Kovacsa, z wyjątkiem jednego, który nie wniósł odwołania się przeciw uwięzieniu.

§ **Kradzieże dzieł sztuki we Włoszech** mnożą się obecnie w sposób zastraszający. Najwidoczniej banda złodziei, doskonale zorganizowana, okrada kościoły i muzea włoskie. Dotychczas nie natrafiono na jej ślady. Skradziono między innemi: Sassoferraty „Madonnę“, aparaty kościelne w Rivoli, srebro w katedrze w Caserta Veechia, obraz Cola dell'Amatrice i słynną kapę w Ascoli. Dalej ukradziono w kaplicy Legri, koło Calenzano tabernakulum, którego twórcą był Luca della Robbia, w katedrze w Pienzy bogaty zbiór przepięknych miniatur z 14 wieku, z kościoła w Osino stary stół składany i drogocenne nakrycie na ołtarz. Z jednego z kościołów koło Florencyi zginął ostatnimi czasy basrelief L. della Robbia, a tymi dniami skradziono w katedrze w Sienie Madonnę, arcydzieło Lippa Memmi. Wszystkie te zabytki zginęły bez śladu i policya nie odszukała złoczyńców. Jedną tylko kapę z Ascoli odszukano w Ameryce. Nabywca, miliarder Piexpont Morgan, dowiedziawszy się o pochodzeniu pamiątki, odesłał ją do Ascoli. Obecnie władze rewidują pilnie wszystkie okręty, odpływające z Włoch do Ameryki.

Ω **Anglik o Berlinie.** Mr. William Kennerley spisał w „Daily Mail“ interesujące i trafne spostrzeżenia o Berlinie i jego mieszkańcach. Nazywa on stolicę Prus oniemiec „parvenu“ wśród miast światowych, mówi, że jestto „wielkie, szkaradne mieścisko“, rozsiadłe w okolicy pustej, brudnej. Stolicę otacza wielomilowa równina, nie budząca żadnego interesu; gdzieniegdzie tylko spotyka się oazy. Paryżanie szczycą się Laskiem Bulońskim, który jest istotnie niezrównanie pięknym; berliński „Gruenewald“ składa się z samych łysych sosen, których korę poobdzierali w sposób barbarzyński wycieczkowicze niedzielni.

W stolicy rzeszy niemieckiej nie ma ani jednej budowli, któraby się odznaczała pięknością kształtów architektonicznych. Wiele pałaców — to istne potwory, monstra. Charakter ludności odpowiada otoczeniu. Berlińczyk nie ma smaku artystycznego i jest prozaicznym. W zachowaniu się jest surowym, nieokrzesanym i swarliwym, aż do brutalności. Berlińczyk pracuje przeciętnie więcej, niż Anglik, ale też je, a, co gorsza, pije — nad miarę. Wstaje wcześnie, a późno udaje się na spoczynek. Po pracy przesiaduje godzinami, do późnej nocy po gospodach i kawiarniach, gdzie posila się i spija alkohole w zadziwiającej ilości. Nie jest przy tem wesołym, jak np. mieszkaniec Monachium lub Wiednia Berlińczyk, podobnie, jak jego władca, jest zawsze sztywnym, napuszystym i mrukliwym.

Kobiety są w strojach przesadne. Wiele w tem wszystkiem ekstrawagancyi, a gustu ani za grosz. Obiady przeciągają się w nieskończoność, a ciężkostrawne dania są dla cudzoziemca nie do zniesienia. Berlińczyk jada późno. „Diners“ rozpoczynają się koło godz. 9 i trwają często przez całą noc. Ledwie spożyto potrawy (12 do 14 dań) wymienione w „menu“, a już służba roznosi potrawy zimne i „sandwichs“. I tak półmiski krążą aż do rana. Nie należy tam do rzadkości podawanie drugiego obiadu o g. 3 lub 4 nad ranem.

Specyalnością Berlina jest zalewanie się szampanem. Zamożny Prusak spija to wino przy śniadaniu, dalej po pierwszych daniach podczas obiadu; później zakrapia szampanem każdą potrawę — aż do końca obiadu. Gdy obiad trwa do świtu, szampan nie zchodzi ze stołu. Wielu Niemców pije wino szumiące zamiast kawy lub herbaty, gdy się obudzą. Szampan, nb. podrabiany, znajduje się w każdej restauracyi i kawiarni, a w ogłoszeniach wszystkich gazet figurują często wielkie butelki z drutowanym korkiem.

Berlińczycy są bardzo wrażliwi na różnorakie tytuły. Ci, którzy się zajmują wyrabianiem tytułów szlacheckich, stają się krociowymi panami. Podobnie, jak kobiety, lubią przesadę w strojach i mężczyźni. „Szanujący się“ berlińczyk przywdziewa już wczesnym rankiem wizytowy angles. Gdy go zaproszą na déjeuner, przywdziewa frak. Występuje w gali na pogrzebach, weselach i na wszystkich przyjęciach. Spotyka się też w Berlinie wielu panów, którzy noszą cylindry, marynarki i żółte obuwie — równocześnie. Mr. Kennerley kończy swe spostrzeżenia uwagą, że ci z Berlińczyków, którzy mają „pretensye do świata“, dobrzeby uczynili, gdyby za lat młodszych odbywali „szkołę“ w Londynie.

Zmarli.

Ludwik Szczepański, urodzony w roku 1827, jako technik lwowski, był gwardzistą 6 komp. legii akademickiej w 1848 r. Studya ukończył na politechnice wiedeńskiej, a później w Ecole Ponts et chanssées w Paryżu. Pozostając lat kilka tamże, wyrobił sobie poczestne stanowisko wśród tamtejszej emigracyi polskiej, pracując wytrwale dla sprawy narodowej. Później obrawszy zawód „kolejarza“ pracował przy kolei północnej w Wiedniu, następnie przy południowej w Tryeście. Największą jednak część życia, 20 lat, spędził w Rumunii. Zajęty zrazu przy budowie kolei L. C. J., był następnie w Jassach długoletnim kierownikiem konserwacyi i zastępcą dyrektora, zkąd przeniesiony do Lwowa, jako inspektor, przeszedł na pensyę i otrzymał rządową koncesyę na cywilnego inżyniera budowy. W Jassach stojąc na czele kolonii polskiej był od chwili założenia aż do wyjazdu prezesem „Polskiej czytelni kolejowej“. W uznaniu zasług obywatelskich otrzymał honorowe obywatelstwo miast Bołuszan i Jass a od rządu krzyż kawalerski korony rumuńskiej. Zmarł w 78 roku życia, pozostawiając wdowę i czterech synów. Cześć jego pamięci.

Ze stowarzyszeń

W lwowskim Związku naukowo-literackim w czwartek 18 bm. o 8 wieczór odczyt dr. M. Raciborskiego pt. „Walka o byt u roślin.“

OFIARY.

Zamiast wieńca dla śp. c. k. radcy dworu Ed. Podlewskiego przysłali na Brata Alberta z Podlawskich Czermińska k. 10, z Podlewskich Bogdanowicz k. 10.

Z całego świata.

Budapeszt. Na żądanie policyi wiedeńskiej aresztowano tutaj za rozpowszechnianie fałszywych dolarów niejakiego Salamona Westa z Amsterdamu i technika Karola Rychlińskiego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —3·4, Tarnopol —·—. Lwów —4·0. Skole —2·0 Przemyśl —·—. Jarosław —3·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —0·1 Kraków —2·2. Praga —1·5 Wiedeń —2·0. Semmering +1·2 Budapeszt —0·7. Ischl —2·6 Riva —0·7 Tryest +4·3 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Lohengrin“ Wagnera). Burza oklasków szalała wczoraj w teatrze. Oklasków szczerych, serdecznych, gorących, oklasków niemal zachwytu. Zebrana była w teatrze publiczność najbardziej wybredna, złożona ze sfer najwyższych, najbogatszych, najwykształceńszych, która dużo widziała i dużo wie, a jednak nie mogła się oprzeć potędze wrażenia wczorajszego „Lohengrina“. Było to przedstawienie idealne, jeżeli tak wyrazić się można. P. Bandrowski, niezrównany śpiewak wagnerowski, był jego sercem. Swój wysoki artyzm, swój styl wagnerowski, swoje wniknięcie w myśl kompozytora, wcielał nie tylko w swoją partyę, ale udzielał je całemu otoczeniu, prowadził ze sobą, porywał, kładł na całości swoje piętno. A duszą przedstawienia był p. Ribera. Wychowanek Bayreuthu, swoją duszą muzyczną stopiony niemal z duszą wagnerowską, niezrównanie trzymał w swoich rękach cugle przedstawienia i można go było podziwiać, z jaką pewnością siebie, z jaką precyzyą, lecz równocześnie z ogromnem umiłowaniem zespalał w jedną doskonałą całość i orkiestrę i chóry i solistów. Zdawało się, że serce i dusza tych dwóch ndziela się wszystkim wykonawcom, że wszyscy zlali się w jedną całość, w potężny, seraficzny jakiś instrument i wiedli słuchaczów na wyżyny zachwytów.

Było to pierwsze, wielkie przedstawienie w tegorocznym sezonie opery lwowskiej, a w ogóle było jednem z najdoskonalszych, jakie kiedykolwiek we Lwowie słyszeliśmy. Tem większy więc żal, że było ono dopiero pierwszem, że dotychczasowe miesiące gorzej niż zmarnowane zostały. Te wszystkie siły, któremi wczoraj wystawiono „Lohengrina“, stały już od początku sezonu do dyspozycyi i mogliśmy mieć sezon operowy idealny, wspaniały, gdyby nie te małoduszne i nieumiejętne ręce, w jakie dostało się kierownictwo opery, wijące dla siebie wieńce z karmelkowych oper włoskich, na jakie je stać, a nie sięgające do wyżyn muzyki wagnerowskiej i istotnego artyzmu.

Wczoraj teatr był wysprzedany i na takie przedstawienie wysprzedany zawsze będzie, bo lwowska publiczność jest muzykalnie wykształconą i rozumie prawdziwą muzykę i kocha ją. Wczorajszem przedstawieniem zachwycała się, dawała temu zachwyceniu wyraz, a była także z niego dumną, bo wykonawcami jej byli wyłącznie polscy śpiewacy i śpiewaczki.

W przedstawieniu brali udział wyłącznie śpiewacy polscy, śpiewali całą operę wyłącznie po polsku i stworzyli zespół pod względem artystycznym wzorowy i o wiele wyżej stojący, aniżeli dotychczasowy poliglotyczny z współudziałem choćby nawet wybitnych sił włosko-francuskich. Widać zatem, iż posiadamy dość znakomitych artystów operowych Polaków i można złożyć doskonałą operę polską, jeśli się tylko chce. A oto właśnie chodzi! Tak znakomitego artystę, jakim bezsprzecznie już oddawna jest p. Bandrowski, niejedna scena europejs a nam pozazdrościć może, a szczególnie p. Bandrowskiego jako śpiewaka wagnerowskiego. Nawet najwięksi malkontenci muszą zamilknąć w obec tak wysoce udoskonalonych zalet artystycznych, jakiemi są wzorowa deklamacya stylowa interpretacya muzyczna, artystyczne opracowanie najdrobniejszych szczegółów a zwłaszcza mistrzowska interpretacya tzw. stylu muzykalno-deklamacyjnego, niezbędnego dla śpiewaka wagnerowskiego. Nietylko u nas, ale przedewszystkiem w Niemczech p. Bandrowski uchodzi za znakomitego śpiewaka wagnerowskiego. Wszędzie na scenach niemieckich p. Bandrowski spotykał się z najwyższem uznaniem. Do wielkiej sławy jego nie mogę nic już nowego dodać; wyrażę się tylko krótko: Lohengrin p. Bandrowskiego to w każdym calu stylowa postać w duchu wagnerowskim. P. Korolewicz (Elza) stworzyła postać wysoce zbliżoną do oryginału wagnerowskiego a wielka scena na balkonie i duet z Lohengrinem (akt 3) były do najdrobniejszych szczegółów mistrzowsko i stylowo wykończone. Pani Korolewicz to najlepsza Elza na naszej scenie. Nie mniejsze uznanie należy się p. Oleskiej (Ortruda) która pod każdym względem dała całość artystyczną. Wielka i trudna scena w drugim akcie była sumiennie opracowaną i stylowo wykonaną. Doskonałą była postać Telramunda w interpretacyi p. Szymańskiego. Wszystkie wybitne zalety tego sumiennego śpiewaka złożyły się tutaj na całość wysoce artystyczną Sympatyczny i należycie wyszkolony bas p. Mossoczy'ego (król) doskonale dopełniał się do całego tego artystycznego zespołu. Partyę herolda opracował starannie i pięknie p. Okoński.

Całem tem trudnem i nader udatnem przedstawieniem kierował p. Antoni Ribera, który, jako wielki znawca i dyrygent dzieł wagnerowskich, przygotował całość z należytym pietyzmem. O ile niesłychanie szczupła liczba prób zespołowych na to dozwoliła, p. Ribera przygotował wszystko bardzo starannie, trzymał wszystko w mierze artystycznej, miał bardziej na oku sumienność tradycyi i stylu wagnerowskiego, nie goniąc za tanimi efektami zewnętrznymi, w formie przesadnych odcieni dynamicznych. Niektóre ustępy np. chór przy zbliżaniu się łabędzia, wielki zespół przy końcu 2 aktu i rycerska muzyka przed czwartą odsłoną (dotąd u nas skracana) brzmiały w całej swej potędze i okazałości, jak nigdy przedtem. Uwertura (przygrywka) i większe ustępy orkiestralne, stylowo pojęte, robiły głębokie wrażenie i były żywo oklaskiwane. W ogóle miało się wrażenie, iż przedstawieniem kieruje wytrawny znawca Wagnera i niezwykle utalentowany dyrygent, umiejący swą wysoką wiedzę muzyczną udzielić także innym; orkiestra była znakomitą. Po drugim akcie wręczono p. Bandrowskiemu i Riberze wspaniałe wieńce i okazałe kwiaty wśród owacyjnych oklasków. Na kwiaty te zasłużyły także p. Korolewicz i p. Oleska. Teatr był pełny a przedstawienie skończyło się o pół do dwunastej. *gr.—*

* **Filharmonia.** Z powodu wczorajszego wystawienia „Lohengrina“ mogłem tylko nie wiele czasu poświęcić przysłuchaniu się grze znakomitego Henryka Marteau'a. Wystarczyło to jednak, abym się przekonał, iż istotnie jest wielkim artystą. Grał wszystko tonem tak miękkim, że nie pamiętam, aby ktoś inny mu dorównał (Bruch, Vieuxtemps). Technika Marteau jest niemniej pierwszorzędna, jak Burmestra, w całej grze jego przebija się raczej nacisk na duszę kompozycyi, a nie gonienie za efektami zewnętrznymi. Słowem artysta-muzyk wielki. Sala była pełna. gr.—

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. W czwartek „Rigoletto“ opera Verdiego. Występ Wery Luce, Ernesta Cammaroty, Heleny Oleskiej-Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina.

W piątek „Przekupka warszawska“ Adama Bełcikowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Prowadzone w sprawie Loewela, który, dopuściwszy się malwersacyi w krakowskim magistracie, odebrał sobie życie — dochodzenia, wykazały, że do tych malwersacyj popchnęła Loewela gra w loteryę liczbową. Wygrał on raz podobno 600 kor. i ta wygrana stała się jego nieszczęściem. Sprzeniewierzone przez Loewela kwoty wynoszą razem kor. 6.900 a w zupełności utonęły na loteryi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wobec przemianowania szkół handlowych w Królestwie polskiem na prywatne i zaprowadzenia w nich wykładów w języku polskim, uczniowie żydzi w liczbie 125 przenieśli się do takich samych szkół w kraju północnozachodnim i południowozachodnim. Są to przeważnie dzieci żydów, którzy w r. 1890 zostali przesiedleni z gubernij cesarstwa do Królestwa i teraz robią starania o powrót do tych miejscowości.

Ostatnie wiadomości.

Zamierzone zwołanie Koła polskiego sejmowego odłożone zostało do późniejszego czasu.

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

Wczorajszy wieczorny *Prager Tageblatt* otrzymał następującą wiadomość: „Od 2 tygodni rząd prowadzi bardzo poważne rokowania z wybitnymi przewódcami trzech stronnictw parlamentarnych celem przeprowadzenia rekonstrukcyi gabinetu. Rokowania te posunęły się tak daleko, że już są przygotowane pisma

do wstąpienia do gabinetu i oświadczyli, że są gotowi przyjąć zrobioną im propozycyę. Natomiast hr. Dzieduszycki uważa chwilę obecną za niestosowną, ażeby zluzować obecnego polskiego ministra rodaka. Cała bowiem rekonstrukcya gabinetu miała się odbyć w następujący sposób: Dr. Pacak miał zająć miejsce, zajmowane obecnie przez dr. Randę, hr. Dzieduszycki miał zluzować na stanowisku dr. Piętaka, a dr. Derschatta miał zostać niemieckim ministrem rodakiem bez teki. Początkowo chciał bar. Gautsch zamianować niemieckim ministrem-rodakiem posła Pradego. Zresztą z posłem Pradem, który za parę dni przybędzie do Wiednia, odbędą się jeszcze ważne konferencye. Główna trudność rekonstrukcyi gabinetu tkwi w oporze hr. Dzieduszyckiego i tę trudność rząd musi usunąć, gdyż w pierwszej linii chce pozyskać dla siebie mężów zaufania wielkich stronnictw. Inne trudności dotyczą podziału okręgów wyborczych, kwestyi narodowościowej, tudzież pewnych zobowiązań, które trzej kandydaci na ministrów musieliby wziąć na siebie w imieniu swoich stronnictw i zobowiązać się, że ich stronnictwa poprą bar. Gautscha i będą głosowały za wszystkiemi przedłożeniami jego gabinetu. Od paru dni dr. Derschatta bawi w Wiedniu i konferuje nieustannie z prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Dr Pacak ubiegłego tygodnia był przez kilka dni w Wiedniu, poczem odjechał z powrotem do Czech, ale na telegraficzne wezwanie prezesa ministrów wczoraj rano przybył znowu do Wiednia i przez cały dzień konferował naprzemian z bar. Gautchem, z ministrem spraw wewnętrznych i dr. Randą. Wszystkie te kroki rządu mają na celu usunięcie tych trudności, jakie się nastręczają do tej pory przeprowadzeniu reformy wyborczej".

Wiedeński korespondent *Słowa Polskiego* telegrafuje z powodu powyższego doniesienia *Prager Tagblattu* do swego pisma:

„Z wielką rezerwą podaję pogłoskę, że dymisya dr. Piętaka i dr. Randy, tudzież nominacya trzech nowych ministrów ma być ogłoszoną w niedzielę. Opór hr. Dzieduszyckiego przeciwko wstąpieniu do gabinetu, br. Gautsch miał przezwyciężyć obietnicą podniesienia liczby mandatów galicyjskich. Z drugiej strony przecież w kołach poselskich polskich panuje silna wątpliwość, czy hr. Dzieduszycki w obecnej chwili do gabinetu bar. Gautscha zdecydowałby się wstąpić. W kołach politycznych czeskich twierdzą, że cała wiadomość podana przez *Prager Tagblatt* jest najzupełniej prawdziwą".

Tak doniesienie *Prager Tagblattu*, jak i informacye *Słowa Polskiego* podajemy z całem zastrzeżeniem.

W sprawie tej otrzymuje „Dziennik polski" od swego korespondenta wiedeńskiego następujące informacye: „Wiadomość „Prager Tagblatu" o rekonstrukcyi gabinetu wywołała tu wielką sensacyę, jakkolwiek powszechnie podnoszą wątpliwość co do jej prawdziwości. Nie mogąc z powodu spóźnionej pory zasięgnąć informacyj szczegółowych, muszę ograniczyć się tylko do podania opinii, panującej w kołach polskich. Już wiadomość o wstąpieniu do gabinetu pp. Pacaka i Derschatty koła te uważają za nieprawdziwą, bo między Niemcami a Czechami różnice są tak poważne, że jakaś kooperacya obopolnych przywódców wydaje się niemożliwą. Co się zaś tyczy hr. Dzieduszyckiego, to sam „Prager Tagblatt" donosi, że zachowuje się odpornie wobec rzekomego projektu br. Gautscha. W kołach polskich nie ma wątpliwości, że wstąpienie hr. Dzieduszyckiego do gabinetu byłoby tylko wtedy możliwem, gdyby Koło polskie zgłosiło swój akces do projektu rządowego, opartego na powszechnem prawie głosowania. Dopóki Koło polskie trwa przeciw temu programowi w opozycyi, prezes Koła polskiego, solidaryzujący się z tą opozycyą, nie może być brany w żadną kombinacyę ministeryalną. Zgoła więc jest nieprawdopodobnem, by br. Gautsch, znając dokładnie stosunki, czynił hr. Dzieduszyckiemu projekty, o których odrzuceniu z góry był przekonany. Nawet ministrowie ściśle biurokratyczni, jak np. p. Chłędowski, przed wstąpieniem do gabinetu szukali poparcia Koła polskiego. Zdaje się więc, że „Prager Tagbl." własne kombinacye podał za faktyczną informacyę."

Praska „Politik" pisze, że br. Gautsch chce ofiarować teki przewódcom trzech wielkich klubów tylko po to, aby samemu wyratować się z kłopotu, na jaki go naraża brak głosów w Izbie poselskiej dla rozmaitych przedłożeń rządowych. „Politik" powątpiewa, czy w danych warunkach znalazłby się jakikolwiek poważny polityk, któryby przyjął stanowisko w gabinecie.

„Prager Tagebl." — jak nam dziś po południu telegrafują — donosi, że zamierzona rekonstrukcya gabinetu utknęła na razie wskutek oporu hr. Dzieduszyckiego. Bar. Gautschowi nie udało się do tej pory nakłonić hr. Dzieduszyckiego, aby wstąpił do gabinetu. Bar. Gautsch wymaga od tych trzech osobistości, którym zaproponował fotele w gabinecie, ażeby dali gwarancyę, że reprezentowane przez nich stronnictwa będą popierały wszystkie przedłożenia rządowe. Hr. Dzieduszycki, jak twierdzi „Prager Tageblatt" nie chce brać na siebie odpowiedzialności w imieniu Koła polskiego a zwłaszcza nie chce się podjąć nakłonienia Koła polskiego, ażeby głosowało za reformą wyborczą proponowaną przez br. Gautscha. Dr. Pacak porozumiał się już w poniedziałek ze swoimi stronnikami a także i dr Derschatta już konferował ze swoimi towarzyszami politycznymi, którzy bawią w Wiedniu.

Wreszcie z Wiednia telegrafują nam: „Poln. Corresp." otrzymała upoważnienie ze sfer kierowniczych Koła polskiego do ogłoszenia następującego komunikatu:

„Na podstawie zasięgniętych wiadomości u źródła z uwagi na pogłoski o częściowem przesileniu ministeryalnem, musimy podkreślić że Koło polskie i jego prezes wezwali ministra dra Piętaka do pozostania na stanowisku. Jeżeli rzeczywiście prezesowi Koła polskiego miałaby być zrobioną propozycya wstąpienia do gabinetu br. Gautscha, to musielibyśmy ten fakt poczytać za oznakę, iż prezes ministrów zdecydował się przy wprowadzeniu reformy wyborczej uwzględnić w daleko sięgającym zakresie znane poglądy Koła polskiego. Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że możliwość wstąpienia do gabinetu tak wybitnej osobistości, jaką jest prezes Koła polskiego, zależałaby od tego, w jakich rozmiarach rząd postanowiłby uwzględnić poglądy wyżej wzmiankowane Koła polskiego".

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń. (Twł.) Pogłoski o bliskiem wstąpieniu przywódców trzech stronnictw parlamentarnych do gabinetu przyjęto w poważnych kołach politycznych z niedowierzaniem, uważając je za pomysł znanego ze swych plotkarstw praskiego dziennika. Sami kandydaci zapytywani, czy nadszedł dla nich czas odpowiedni do wstąpienia do gabinetu barona Gautscha dają wymijające i ogólnikowe odpowiedzi, które wyrażone konkretnie brzmiałyby w następujący sposób:

Wstąpienie do gabinetu Gauscha w tej chwili równałoby się zmianie buławy partyjnego wodza na frak austryackiego ministra. Dla przywódców stronnictw i szerszych zwolenników rządów parlamentarnych tak bliskie sąsiedztwo urzędników IV rangi w gabinecie bar. Gautscha nie może być ponętne. Reforma wyborcza musiałaby swój wygląd zmienić, aby krok taki przywódców mógł być usprawiedliwiony.

Kwestya wielka, czy zmiana według projektu Pacaka zyskałaby aprobatę Derschatty i czy zmiana według sposobu myślenia obu tych polityków uzyskałaby zgodę Dzieduszyckiego.

W sprawie reformy wyborczej.

Z niedzielnego zjazdu stronnictwa niemiecko-postępowego Czech, odbytego w Pradze, zwołanego dla przeprowadzenia dyskusyi o zasadniczych punktach projektu reformy wyborczej podajemy w uzupełnieniu naszych telegramów jeszcze kilka interesujących szczegółów.

P. dr. Urban podniósł, kończąc dłuższą przemowę, że sprawa reformy wyborczej dotyka bezpośrednio kwestyi narodowościowej, która tak długo będzie w parlamencie istnieć, dopóki nie nastąpi uporządkowanie stosunków narodowościowych i poszczególnych narodów między sobą i w stosunku do państwa. Tak długo też nie podobna myśleć o należytej reformie stosunków, o uproszczeniu parlamentarnego traktowania spraw, o uniemożliwieniu obstrukcyi, która jest jedyną bronią przeciw majoryzacyi na polu narodowościowem. Ze wszystkich tych powodów nie mogą partye niemieckie w interesie narodowym nie pominąć, coby do zabezpieczenia ich obecnej pozycyi w reprezentacyi państwa się przyczyniało. P. dr. Maly poddał krytyce zasadę mechanicznej równości prawa głosowania. Zdaniem mowcy rozdział praw winien opierać się na wartości, jaką poszczególny obywatel przedstawia dla państwa. W przeciwnym razie tzw. równe prawo głosowania staje się właśnie zupełnie nierównem. W innej części mowy podniósł sprawę mniejszości niemieckich w czeskich okręgach, mniejszości, które ze względu na swą ilość, kulturę i wysokość opłacanych podatków przedstawiają poważną siłę. Dla tych mniejszości domaga się mowca utworzenia osobnych okręgów wyborczych. Dr. Lingg zauważył, że projekt reformy wyborczej wywołał powszechną niepewność sytuacyi. Z tego też powodu niemiecka partya postępowa oświadcza się za tą reformą z pewnem wahaniem. P. dr. Nitsche zajął się w swej mowie kwestyą osiedlenia. Zaznaczył również mowca, że w wielu kołach uważaną jest zasada mechanicznej równości prawa głosowania za niesprawiedliwą i niebezpieczną. Kwestyą jest — mówił dr. Nitsche — czy to jest słuszna równość, gdy ci, którzy ponoszą wszystkie ciężary, są zrównani z tymi, którzy oprócz podatku krwi i podatków pośrednich żadnych zresztą nie mają obowiązków. Również zasada osiedlenia się ma dla Czech nie małe znaczenie. P. dr. Funke stwierdził, że na każdym pośle cięży obecnie duża odpowiedzialność. Chodzi zwłaszcza o stosunek do rządu, który chce się kierować względami na cyfry. Prócz walki z cyframi czeka partyę także walka z wytrwałością i bezwzględnością przeciwnika. Niemcy nie mogą przez reformę wyborczą popełniać na sobie „harakiri", lecz muszą twardo stać przy swoich narodowych prawach. P. dr. Bachmann zwrócił uwagę, że cele Czechów są jasne. Zabezpieczenie własnych mandatów, wzmocnienie ich związku, osłabienie Niemców, wstrząśnienie konstytucyą, a w ogólnym chaosie osiągnięcie własnych egoistyczno-narodowościowych i państwowych celów. Konsekwencye stąd dla Niemców jasne.

Burmistrz Taschek omawiał sprawę powszechnego głosowania do sejmów, poczem uzasadniał rezolucyę, którą następnie jednomyślnie przyjęto.

Rezolucya ta stwierdza, iż obecna ordynacya wyborcza do rady państwa i sejmu jest niewystarczającą i oświadcza się za reformą wyborczą do rady państwa, opartą na zasadach powszechnego, odpowiednio do struktury państwa pod względem narodowym, ekonomicznym i kulturalnym równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Oświadcza dalej, że stosunek sił narodowościowych nie może i nie powinien być zmieniony, a znaczenie narodowości niemieckiej ze względu na jej historyczną, kulturalną i ekonomiczną siłę nie może być ukróconem. Niemcy muszą mieć w radzie państwa odpowiednią reprezentacyę; wreszcie żąda rezolucya środków ochronnych dla mniejszości narodowych w Czechach i wyraża nadzieję, że Niemcy w Czechach się zjednoczą wobec zjednoczonego narodu czeskiego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 stycznia 1906.

Rada państwa.

Wiedeń. Posiedzenie izby posłów odbędzie się d. 30 bm. o g. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) pierwsze czytanie kontyngentu rekruta, 2) ubezpieczenie urzędników prywatnych, 3) sprawozdanie w sprawie podniesienia hodowli chmielu, 4) sprawozdanie komisyi podatkowej o przedłożeniu rządowem w sprawie uregulowania podatków będących w związku z uchwaloną przez sejm galicyjski ustawą o włościach rentowych.

Reforma Izby panów.

Wiedeń. W salonie prezydenta izby panów księcia Windischgraetza odbyła się dziś przedpołudniem konferencya delegatów izby panów, wybranych przez komitety wykonawcze trzech stronnictw izby. Delegaci ci mają następnie odbyć z prezesem gabinetu narady w sprawie reformy izby panów. Z prawicy wydelegowani zostali: Franciszek hr. Thun, Fryderyk hr. Schönborn, Leon hr. Piniński, hr. Bouquoy i Latour; z partyi konstytucyjnej ks. Auersperg, Plener, hr. Thun-Salm, bar. Chlumecky; z partyi środka ks. Schönburg, bar, Czedik, hr. Meran. Wymienieni delegaci, z wyjątkiem chorego bar. Chlumecky'ego obradowali przed południem pod przewodnictwem Windischgraetza, popołudniu zaś odbędą koferencyę z prezydentem ministrów Gautschem, aby wysłuchać jego oświadczenia o zamiarach rządu co do reformy izby panów.

Z Węgier.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Z Wiednia donoszą: Po wczorajszej wspólnej konferencyi ministeryalnej złożył minister wojny Pittreich półgodzinną wizytę bar. Fejervaremu. Ministrowie węgierscy dziś rano wracają do Budapesztu z wyjątkiem Fejervarego, który jeszcze przez cały dzień dzisiejszy pozostanie w Wiedniu i prawdopodobnie przed południem będzie przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Z Wiednia donoszą: Minister handlu Vörös, rolnictwa bar. Feilitsch i sekretarz stanu Popovich dziś rano wrócili do Budapesztu. Bar. Fejervary dziś o 11 przed południem będzie przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" dowiaduje się, że bar. Fejervary dziś zaproponuje cesarzowi powołanie do Wiednia na posłuchanie następujące osobistości, a mianowicie: Franciszka Koszuta, Juliusza hr. Andrassy'ego, Dezyderego br. Banffy'ego, Stefana hr. Tiszę, Stefana Rakuszkiego, Aleksandra hr. Zichy'ego i Mikołaja Tomanicza jako przedstawiciela Chorwatów.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar Fejervary był o 11 przed południem u cesarza na prywatnem posłuchaniu, które trwało półtora godziny. Ponieważ polityczne położenie na Węgrzech od ostatniej audyencyi Fejervarego nie zmieniło się, przeto przedmiotem dzisiejszego sprawozdania Fejervarego były sprawy, nie stojące pod żadnym względem na pierwszym planie politycznej sytuacyi.

Pierwszym popołudniowym pociągiem wraca Fejervary do Pesztu.

Z ziem polskich.

Akcya przedwyborcza.

Warszawa. „Kuryer warszawski" pisze: Wczoraj w bramach domów zaczęto wywieszać plakaty, wydane przez prezydyum miasta, o wyborach i sposobie zapisywania się w biurach wyborczych. Od wczoraj też większość biur wyborczych postanowiła wydawać każdemu żądającemu odpowiednią liczbę deklaracyj. W dniu onegdajszym ruch publiczności w biurach okręgowych przedwyborczych znacznie się zwiększył. Wśród mas napływających z zapytaniami o informacye przeważa sfera uboższa, zachęcana przez inteligencyę i duchowieństwo. Wielu przybywa woźnych, stróżów i rzemieślników.

Z Rosyi.

Represye rządu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ubiegłej nocy aresztowano Radę delegatów robotniczych, złożoną z 22 osób, zabrano dokumenty i listy. Dowiedziono, że Rada owa składała się z rewolucyonistów, należących do klas robotniczych, ale tylko terroryzujących robotników i wyzyskujących ich do celów, nic wspólnego ze sprawami robotniczemi nie mających. W kołach rządowych sądzą, że wskutek tego aresztowania i zabrania dokumentów dalsza akcya rewolucyjna będzie bardzo utrudniona.

Z Finlandyi.

Helsingfors. (B. R.) Strajkujący telegrafiści oświadczyli, że dalsze wspólne postępowanie strajkujących jest niemożliwe, dlatego każdemu pozostawia się do woli powrót do pracy. Komitet strajkowy zaniechał swych czynności.

Na Kaukazie.

Petersburg. Z Tyflisu donoszą, że duchowieństwo gruzińskie oświadczyło się za niezawisłością i samoistnością cerkwi gruzińskiej i postanowiło zerwać wszelkie stosunki z synodem.

Zamachy.

Penza. Dowódzca 78 pułku piechoty generał-porucznik Lisowski został na ulicy trzema strzałami rewolwerowymi zabity. Morderca zbiegł.

Samara. Skutkiem eksplozyi wykryto tu fabrykę bomb.

Na Syberyi.

Irkuck. Ruch kolejowy jeszcze nie jest uregulowany; pociągi pospieszne nie kursują. Liczbę pociągów wojskowych ograniczono do trzech dziennie.

Serbsko-bułgarska unia cłowa.

Belgrad. Rząd serbski oczekuje, jakie wrażenie wywrze nota jego w Austryi. Koła rządowe serbskie zapatrują się na sprawę bardzo optymistycznie. Austrya, mówią, albo musi uznać unię, albo przyjdzie do wojny celnej między Austryą a Serbią i Bułgaryą. Ta wojna, zdaniem tutejszych polityków, zaszkodzi tylko Austryi, bo Węgry sympatycznie odnoszą się do unii, którą popierają także Niemcy.

Wiedeń. Pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego odbyła się wczoraj wspólna rada ministeryalna, w której wzięli udział ze strony austryackiej ministrowie: br. Gautsch, Bylandt-Rheidt, Bouquoy, Kossel i Auersperg, zaś ze strony węgierskiej: br. Fejervary, Vörösz, Feilics i Popovics. Konferencya zajmowała się zarządzeniami odpowiedniemi do sytuacyi, w sprawie rokowań handlowych z Serbią i Bułgaryą, przyczem potrzebne wskazówki wydano do austro-węgierskich reprezentantów w Białogrodzie i Sofii. Przy tej sposobności stwierdzono, że pomiędzy wspólnym ministrem spraw zagranicznych, a rządami austryackim i węgierskim nie było i nie ma żadnych różnic w tej sprawie.

Sejm pruski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego, w dyskusyi budżetowej konserwatysta Arnim domagał się wsparcia dla emigrantów z prowincyj batyckich. Minister spraw wewnętrznych Bethmann odpowiedział, że rząd wystosował do starszego prezydenta polecenie, ażeby emigrantom, którzy się chcą osiedlić w Prusach, udzielał pomocy z wielką życzliwością.

W dalszym ciągu dyskusyi pos. Dziembowski wyraził przekonanie, że rząd, robiąc różnicę pomiędzy Polakami a Niemcami na korzyść Niemców, nie poprawi wcale położenia. W odpowiedzi minister spraw wewnętrznych, Bethmann twierdził, że zmiany polskich nazw miejscowości na niemieckie, domagały się gminy we wniesionych petycyach do rządu.

P. Dziembowski: A co robi rząd z petycyami innych gmin, które domagają się przywrócenia nazw polskich?

Min. Bethmann na to nie miał odpowiedzi a tylko oświadczył, że rząd nie da się sprowadzić z drogi, na którą wszedł w polityce względem Polaków. Twierdził dalej, że nie można upatrywać sprzeczności z konstytucyą w ustępie mowy tronowej, który poddał krytyce p. Dziembowski. „Pokój może być przywrócony — ciągnął minister — jeżeli (zwrócony do Polaków) panowie nie będziecie go zakłócali podburzającemi (?) mowami (?!). Spróbujcie raz panowie działać uspokajająco na swój naród, którego dobre strony uznaję".

Następnie przedłożenie budżetowe odesłano do komisyi.

Wybór prezydenta Francyi.

Paryż. Deputowani i senatorowie lewicy zebrali się wczoraj popołudniu w pałacu Luksemburskim, aby przedsięwziąć próbne głosowanie na prezydenta republiki. Fallières, prezydent senatu, otrzymał 416 głosów, Doumer, prezydent izby deputowanych 191, a 43 głosów było rozstrzelonych.

Paryż. Ponieważ Fallières przy wczorajszem próbnem głosowaniu otrzymał większość głosów, postawiono go jako kandydata republikańskiego w dzisiejszym wyborze prezydenta rzeczypospolitej.

Zwolennicy Doumera pomimo wyniku głosowania próbnego są pełni ufności i wskazują na to, że 416 głosów, które padły na Falliéres'a, nie stanowi większości dzisiejszego zgromadzenia narodowego, które liczy 884 głosów i że rezultat próbnego głosowania nie jest dla republikanów w żadnym względzie obowiązującym.

Wielu parlamentarzystów otrzymało kartki głosowania na nazwisko Bourgeois'a, który stanowczo występuje za kandydaturą Falliéresa i zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu.

Paryż. Pierwszy wiceprezydent senatu Dupuy na początku posiedzenia senatu zakomunikował rezultat wczorajszego głosowania próbnego i rzekł: „Sądzę panie prezydencie, że już teraz mogę w panu powitać wybrańca kongresu". Fallieres odpowiedział wzruszony: „Zgromadzenie narodowe zadecyduje w swej wysokości. Co się mnie tyczy, to będzie to zaszczytem mego życia, że wybrany zostałem przez republikanów senatu i izby, aby wysoko trzymać sztandar republiki".

Paryż. Radykali są przekonani, że Falliéres zaraz w pierwszym wyborze otrzyma absolutną większość, tj. około 440 głosów, gdy Doumer będzie miał co najwyżej 380 głosów.

Wybory w Anglii.

Londyn. Do wczoraj wieczór wybrano 139 liberałów (łącznie z zastępcami robotniczymi), 40 unionistów, 39 nacyonalistów. Partya ministeryalna zyskała dotąd 73 mandatów.

Londyn. Dotychczas wybrano 164 liberalnych (w czem 24 zastępców partyi robotniczej), 52 unionistów. Liberali dotąd zyskali 65 mandatów, partya robotnicza 21.

Londyn. W mowie, którą Chamberlain wczoraj wygłosił, wyraził on sympatyę swą do pokonanego w walce wyborczej byłego premiera Balfoura i przekonanie, że tylko przez czas krótki Balfour nie będzie członkiem Izby gmin. Klęska jego nie jest osobista. Mowca nie chce obniżać faktu: partya w ostatnich kilku dniach poniosła wielką klęskę. Powinna ona wysnuć z tego odpowiednie wnioski i podwoić swoją energię. Zdaniem mowcy reakcya bardzo rychło nastąpi. Obecne niepowodzenie wcale go nie odstrasza od dalszej agitacyi. Był on z góry przekonany, że jego nowa polityka nie odniesie zwycięstwa przy pierwszych wyborach i był przygotowany na klęskę. Jeżeli Campbell-Bannerman sądzi, że mowca zaniecha agitacyi za równem traktowaniem obcego handlu, to się myli. Póki żyć będzie, póty prowadzić będzie dalej tę swoją agitacyę.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Wczoraj o godz. 3 min. 45 popołudniu otwarto konferencyę marokańską. Przewodniczący, ambasador niemiecki na dworze hiszpańskim v. Radowitz, bez wszelkiego wstępu, zaproponował wybór ks. Almodowara (delegata Hiszpanii) na prezesa konferencyi, na co się zgodzono. Ks. Almodowar podziękował za wybór. Następnie wybrano na sekretarzy pp. Margerie (Francya) i Pina (Hiszpania).

Algeciras. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu konferencyi marokańskiej książę Almodowara, któremu powierzono przewodnictwo, wygłosił mowę, w której rzekł, że mocarstwa zgodne są co do tego, iż są potrzebne w Marokku reformy na następujących zasadach: utrzymanie zwierzchniczej władzy sułtana, integralność jego państwa, równe pod względem handlowym traktowanie wszystkich mocarstw, czyli zasada otwartych drzwi.

Mowca spodziewa się, że konferencya przyniesie dobre rezultaty i zapewni pokój.

Terminu następnego posiedzenia jeszcze nie oznaczono.

Algeciras. Po ks. Almodowarze przemawiali reprezentanci Francyi i Niemiec, którzy przyłączyli się do wywodów Almodowary. Następne posiedzenie dziś.

Cholera.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza, że w dniach od 4 do 7 bm. w gub. łomżyńskiej zaszło pięć nowych wypadków zachorowania na cholerę, a jeden wypadek śmierci, zaś w czasie od 3 do 10 bm. stwierdzono w tej gubernii jeden wypadek śmierci na cholerę.

Paryż. Arcybiskup Paryża kardynał ks. Richard prosił papieża o zwolnienie go z obowiązków z powodu złego stanu zdrowia i wieku podeszłego. Papież odmówił, prawdopodobnie jednak doda ks. arcybiskupowi koadjutora.

To i owo.

Przyjaciółki.

— Jaki piękny, gustowny masz kapelusz.

— Czy istotnie ci się podoba? Cieszę się z tego bardzo. A obawiałam się, że będzie niełądny.

— Ależ oczywiście. Prześliczny! Ja sama miałam takie trzy kapelusze, kiedy ten fason był w modzie.

Dział rolniczy.

α **Zarząd główny tow. Kółek rolniczych** komunikuje: Coraz liczniej zgłaszają się włościanie o pośrednictwo w zakupnie rasowych świnek i knurków z chlewni zarodowych oraz buhajków ras oldenburskiej, simentalskiej i czerwonej krajowej. Właściciele obór i chlewni zarodowych, mający odpowiedni materyał na sprzedaż, zechcą zgłaszczać swe oferty do zarządu głównego, z podaniem ceny za kilogram żywej wagi.

Co roku na wiosnę członkowie Kółek rolniczych starają się nabyć doborowe odmiany owsa i jęczmienia do siewu oraz ziemniaków do sadzenia. W bardzo wielu wypadkach zakupiłby je mogli w najbliższej okolicy, gdyby mieli wiadomość o tem, że są na sprzedaż. Nie wiedząc jednak o tem, wydają niepotrzebnie dużo pieniędzy na sprowadzanie z dalszych stron i na koszta pośrednictwa domów handlowych. Zarząd główny tow. Kółek rolniczych, pragnąc temu zaradzić, uprasza pp. producentów nasion, owsa i jęczmienia oraz nowych odmian ziemniaków o zgłoszenie artykułów, będących na sprzedaż wraz z podaniem ceny.

Tak powyższe oferty, jak i te wiadomości ogłoszone zostaną w organie tow.: w „Przewodniku Kółek rolniczych".

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·— do 6·15, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 6·60 do 6·50, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·20 do 7·70, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·00 do 9·50 Bobik 6·2 do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— tymotka 22 — do 28 —

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 16 stycznia 1906 roku w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona, zaofiarowanie co do pszenicy mierne — żyta silniejsze.

Pszenica biała od koron 8·30 do 8·60, biała tranzyto 7·— do 7·35, czerwona i żółta 8·30 do 8·55 czerwona i żółta nowa 7·— do 7·85, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·60 do 7·15, targowe 6·40 do 6·60, tranzyto —·— do —·— węg. 7·15 do 7·25. Jęczmień browarny 7·10 do 7·40, na krupy 6·60 do 6·80, na paszę —·— do —·—, tranzyto 6·10 do 6·40. Owies 6·95 do 7·30. Proso zwykłe 7·10 do 7·40. Tatarka 7·20 do 7·40. Kukurudza nowa 7·— do 7,50, stara 8·10 do 8·50. Cinquantin nowa 8·20 do 8·40, Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 11·75 do 12·75, zwykły 9·25 do 10·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara 20·— do 23·—, długa 15·50 do 16·00, krótka 12·50 do 14·00. perłowa 17·00 do 18·00. Bobik 7·25 do 7·60. Wyka 9.— do 9·50. Rzepak zimowy 14·— do 14·25, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 12·00 do 13·—, konopie 15·— do 15·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 29·— do 30·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 45·— do 60·—, nasienna biała 50·— do 60·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta 13·50 do 14·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·05 do 5·25, żytne 5·10 do 5·30. Mąka czerwona 5·25 do 5·45. Otagi 5·00 do 5·25. Słoma żytnia długa z opł. 1·90 do 2·20 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne z opł. 2·00 do 2·70. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·00. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 30·00 do 40·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. **Ceny notowane za 50 klg.**

Budapeszt dnia 17 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·88 — 16·90, pszenicę na kwiecień 17·16—17·18, żyto na październik 00·00 -00·00, na kwiecień 1906. 14·02—14·04 owies na październik —·———·—, na kwiecień 1906 14·56—14·58, kukurudza na maj 13.72—13·74, rzepak na sierpień 28·10—28·30.

Oferty: dostateczne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: silniejsze.
Pogoda: mgła.

Dział ekonomiczny

β **Krakowska Izba handlowa** wybrała wczoraj prezesem po raz dziesiąty Alberta Mandelsburga, wiceprezesem Jana Goetza Okocimskiego, delegatem do prezydyum Maurycego Dattnera, skarbnikiem W. Anczyca.

Delegat do państwowej rady kolejowej p. Dattner, zdał sprawę z ostatniej sesyi tej rady; nadmienił, że podniesienie należytości manipulacyjnych na kolejach, w celu podwyższenia płac służby kolejowej, przyniesie 5 milj. koron. P. J. Kwiatkowski zwrócił uwagę, że należy starać się przy tem o ochronę kopalni węgla w Galicyi zachodniej, szczególnie w Tenczynku i Sierszy, produkujących tańszy węgiel, który nie zniósłby podwyższenie opłat kolejowych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 min. 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·25, węgierskiego zakładu kredytowego 740·75 Anglobanku 325·75, Unionbanku 564·—. Banku krajów koronnych 442·25 Bankvereinu 554·25 Bodenkreditu 1083·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 554·00 kolei państwowych 667·50 kolei południowej 120·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 114·— kolei północnej 5695 kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 529·25 Rima Muranya 524·50 praskiego towarzystwa żelaznego 2616.— fabryki broni 565·—, tureckie tytoniowe 355·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 690·00 oblig. węg. indemniz 96·50 renta majowa 100·—, austryacka renta koronowa 100·15, węgierska renta koronowa 96·25. 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65 4½ pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·27, 4½ pół prc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·85 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tureckie 147·25 marki 117·53. ruble 250·75.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

TEOFIL WITOSŁAWSKI

c. k. notaryusz

przeniesiony z Borszczowa otworzył kancelaryę we Lwowie ul. Jagiellońska 2.

Docent okulistyki uniwersytetu lwowskiego

Dr. BEDNARSKI

Lwów ul. Akademicka 5 **powrócił.**

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk.
4% i 4½% „ „ Banku krajowego
4% i 4½% „ „ Banku hipoteczn.
4% i 4½% pożyczki m. Lwowa.

Papiery te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa

udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych: od 8–2 popołudniu. Adres: **Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie.**

Przyjechali do Lwowa d. 16 stycznia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) K Pasakas z Chomiakowa, M Stöhr z Norymbergu, dr. S. Haczewski z Kołomyi, P. Pragłowski z Polanki, dr. K. Ściborowski z Rzeszowa, G. Schulte z Köln, L. Dembiccy z Borysławia, dr. M. Sawiński z Zakopanego, M. Krížko z Węgier, H. Arnost ze Sławutny, M. Morgulec z Kijowa, S. Hirschfeld z Meranu, J. Grünfeld z Wiednia, J. Frisch z Suczawy.

Tryumfator.

(Ciąg dalszy.)

I widział — pod cieniem palm wysmukłych długie korowody pląsających dziewic — bogate królewskie komnaty i rozesłane pod baldachimami łoża, myrtowe gaje, brzmiące od śpiewu słowików, rozegrane brząkaniem lutni i srebrzystych harf — głębokie na pustyni studnie, nad któremi się pochylały gibkie niewieście ramiona — długie karawany, wiozące zawoalowane postacie — rozwiane szaty — błysk złotych kolczyków — umykanie bosych stópek w winnicach — ogrody róż i lilij pełne — jasne światy barw pełne i woni...

Ryfka mówiła o kapitalizmie, o burżujach, o ekonomicznym kryzysie, o proletaryacie, o strajkach, o wolności słowa, prasy, mieszkań i osób, o równouprawnieniu, o organizacyi, o głosowaniu powszechnem, bezpośredniem, tajnem i równem, o rewolucyi, o teroryzmie...

On patrzał w nią i mówił do niej w głębi: „Otoś ty jest piękna — jako lilia między ciernami! Plastr miodu płynący wargi twoje — a wymowa twoja wdzięczna. Wstań, śpiesz się, gołębico moja! Bo już zima minęła — ukazały się kwiatki po ziemi naszej — głos synogarlicy słychać, a winnice kwitnące wydały wonność swoją — wstań, a przyjdź! Przyłóż mię jako pieczęć do serca twego — jako pieczęć do ramienia twego...

— „Zdaje mi się, Judele, że nie słuchasz tego, co mówię?“ przerwała sobie Ryfka. „Cóż? zrozumiałeś choć trochę? czemuż nie odpowiadasz — Nu?“

Nagle Judele pochylił się przed nią i wpił się ustami w jej ręce. Obejmował jej nogi — tulił głowę do kolan.

Ryfka porwała się. — „Głupi!“, zawołała oburzona, uwalniając się z rąk jego. „Nu, ależ głupi!“.

Wybiegła — a on został, jak obuchem rażony. Nie było winnic, nie było cedrowych krużganków — nie było mirtowych gajów, pełnych róż i słowików — nie było jej.

Było szaro, brudno, zimno i cuchnąco w ciasnej pracowni ojczyma, której nie rozświecał żaden promyk słońca.

Była tu rzeczywistość. A tamto.. tamto odleciało..

* * *

Odleciało — lecz nie na długo. Judele już nie mógł żyć bez marzenia. Nie, zbyt mu ciężko tu było! Nikt nie pokochał, nikt nie pożałował, nikt dobrego słowa nie rzekł. „Głupi! ależ głupi!“ to jedno tylko słyszał. Wszyscy, poczynając od rodzonej matki, za nic go mieli. I nie krępowali się bynajmniej, aby mu to jasno wyrażać.

A jednak... „Ja im pokażę“ — myślał Judele — ja im pokażę! Jeszcze mię oni na rękach nosić będą. — Ja coś muszę zrobić... coś takiego, że... że...“ I nie wiedział, co zrobić ma. Ale czuł, że coś wielkiego nań czeka — jakieś czyny, jakieś walki, jakaś apoteoza wspaniała... Czuł, że mu coś w piersiach gore... gore... i rozpiera... i naprzód pchnie....

I znowu, pochylony nad robotą, ulatał duchem w marzenie.

Inni dokoła mówili o strasznem dzisiaj i o jutrze promiennem. Płonęły oczy, zaciskały się pięście, słowa wezbranymi potokami lały się z ust, piersi dyszały zemstą i gniewem, a ręce wznosiły się ku tej ojczyźnie dalekiej, którą budowano w myśli, ku tej wielkiej ludzkiej ojczyźnie, majaczącej w przyszłości, jakby powstałe z gruzów mury Syonu.

On duchem Syon ów oglądał. I widział.

Widział piętrzące się na błękicie nieba ściany świątyni, widział jej złocone baszty, jej rzeźbione z cedru podwoje i szkarłatną przed świętem świętych zasłonę. Widział stojące w ciszy nad arką przymierza Cherubiny złote, których skrzydła rozciągały się od ściany do ściany. Czuł dymy kadzideł, słyszał śpiew kapłanów i brzmiały mu okrzyki ludu. A on szedł na czele wojsk wielkich. Prowadził lud swój, lud ogromny do walki za jakieś wielkie i święte sprawy. Zdobywał, gromił. Złote trąby grały, niesione przez zastęp lewitów, morze rozdzielało swe wody, rzeki zatrzymywały się w biegu, słońce na jego skinienie stawało nieruchome na niebie, padały mury miast. I wiódł on swój lud tam, do świętych przybytków i dawał mu zakon nowy, a z nim razem potęgę i wolność i szczęście. Pod jego stopy słano zielone gałęzie, rzucano kwiecie i dziewicze białe welony. Brano go na ramiona i niesiono w chwale. A nieprzyjacioły drżały przed nim i pierzchały przed mieczem jego i na powalonych karkach on stawiał nogę swą. Bo silnym był i wielkim i prawica jego wstrząsała niebem i ziemią. On wódz, on tryumfator...

Naraz dokoła niego zakotłowało, zawrzało. Wszystkie głowy się zapaliły, rozwiązały się języki — wybuchły namiętności, „łączmy się“ wołano, — przyszła chwila. Teraz lub nigdy. Zjawili się jacyś ludzie nowi, których ślepo słuchano. Zamknięto warsztaty i sklepy, porzucono robotę i starzy i młodzi wylęgli na ulicę. „Teraz lub nigdy“ —brzmiało wszędzie. „Zdobywać trzeba, walczyć, brać!“

Judele Oszmiannik ubrał się w świąteczny garnitur, włożył kapelusz i poszedł także. „Zdobywać trzeba, walczyć, brać! Przyszła chwila, przyszła chwila“, powtarzał sobie. Wsunął długie swe, niezgrabne ręce w kieszenie i szedł.

(Dok. nast.)

Cementowe dachówki, cegły i płyty!

Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.

Przemysł cementowy,

Lwów, ul. Karola Ludwika 5. I. p.

Kawiarnia Amerykańska

przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

Od drobnych rzeczy

zaczynajmy popierać rodzimy handel i przemysł a wiele grosza w kraju pozostanie i wiele rąk znajdzie pracę. Pocóż bowiem macie Szanowne Panie kupować krochmal zagraniczny — kiedy fabryka Leonarda Soleckiego we Lwowie wyrabia tak znakomity **krochmal brylantowy** *„z kotką i bażantem“* że przewyższa swoją dobrocią wszystkie wyroby zagraniczne, jest lepszy, tańszy i wszędzie do nabycia. 100

Żądajcie tylko krochmalu wyrobu krajowego!

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Bulion

..., parą gotowany, przewyborny, ...onych cenach złr. 5·— 5·—, 7·50, d... ...horych z ...ego drobiu i dzikiego ptac... po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn ...rzeżany.

Taniej jak wszędzie!

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

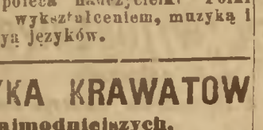

Rządcę dóbr

(pełnomocnika) dłuższe lata pozostającego u mnie, dziś poszukującego posady, szczerze i sumiennie polecam. Kaucyę 50.000 k. złoży lub warunki tantijemy. Wiek średni Łaskawe zgłoszenia; L. hr. Grocholski, Lwów, biuro Plohna 104

Przeciw włamaniom zabezpieczające wkłady do zamków poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 78

Ekonom

z ukończoną szkołą rolniczą, kilkuletnią praktyką, dobremi świadectwami poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Energiczny ekonom“ poste restante Radymno. 97

Niemiec, student filozofii, poszukuje, celem nauczenia się po polsku,

pokoju

z utrzymaniem, przy dobrej polskiej rodzinie w mieście lub na wsi. Mówi doskonale po francusku, włosku — i chętnie tych języków udzielałby. Zgłoszenia z podaniem warunków pod: „J. K. R. 2“, Główna poczta, Lwów. 103

Biuro nauczycielskie

Mme Allement, Trzeciego Maja 5 we Lwowie, poleca nauczycielki Polki a wyższem wykształceniem, muzyką i konwersacyą języków.

FABRYKA KRAWATOW

najmodniejszych,

Z. Tokarowska, Lwów, Zimorowicza 6.

Ceny fabryczne. Ceny fabryczne.

Odręczne

Powiększenia Fotografij

znakomicie wykonane

po niskich cenach

ul. Ochronek l. 5.

Dozorca wskaże. 490

Pierwszy galicyjski zakład dla

wypraw ślubnych i wypraw dla niemowląt

Wiktora Sedlaczka,

we Lwowie, plac Kapitulny 3,

poleca się pamięci. 34

5 koron i więcej dziennego zarobku

Towarzystwo pończoszkowych maszyn dla zajęcia domowego poszukuje pań i panów do pończoszkowej roboty na swojej maszynie. Pojedyncza i szybka robota — przez cały rok zajęcie w domu. Żadna umiejętność nie jest potrzebna do tego. Oddalenie nie przeszkadza, można łatwo sprzedać tę pracę.

„Hausarbeiter-Strickmaschinen-Gesellschaft“

Thos. H. Whittick & Co., Prag,

Petersplatz 7. I. — 277. 20

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 62

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele fabryki wód mineralnych.

Teatr rozmaitości. Dependence Bristol

codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, — **dwie senzacyjne komedye.** Program familijny. Początek o godz. 8½ 67

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

Od 16 do 31 stycznia.

8 Sonasa-Arabów. — Jednoaktówka. Wołtyże ręczne. Czarny kapelmistrz. Gimnastycy na kółkach, itd. itd.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
przych. o g.		
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
odch. o g.		
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziel. i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
10·55	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczynie, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut o czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“

ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem“	k. 1	— h.
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w 2 częściach opr. .	„ 1	20 „
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach oprawne .	„ 1	20 „
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w 2 częściach opr.	1	20 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182	„ —	40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy . . .	„ 1	— „
J. K. Zieliński. „Szkice“ powieść 1 tom	„ 1	— „
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach oprawne	„ 1	20 „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański oprawne	„ —	60 „
„Skarby pradziadowskie“ W. Przyborowskiego, powieść z XVII wieku, oprawne	„ —	60 „
„Życie“ John Lubbock, przekład W. Zarembiny . . .	„ —	40 „
„W ślady ojców“ K. Laskowskiego, powieść w 2 część.	„ —	60 „
„Z krainy baśni“ Ignacyi Piątkowskiej	„ —	30 „
„Wrażenia z Indyi“ Juliusza Bois, w 2 częściach . .	„ —	60 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta, 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.